Nr. 101. Kraków, Piątek 1 Maja 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 30 kwietnia.

Wszystkie instytucye publiczne i urzędy, cała administracya państwowa liczyć się musi w Niemczech i Austryi z konstytucyjnym ustrojem państwa; — wyjątek stanowi armia i jej urządzenia. Wprawdzie ministrowie wojny i obrony krajowej odpowiedzialni są wobec parlamentów na równi z innymi ministrami, lecz odpowiedzialność ich, ze względu na to, że wodzem armii jest nietykalny monarcha, inny ma charakter i znacznie skromniejsze rozmiary. Nadto ze względów źle zrozumianej dyskrecyi i rzekomo wyższemi względami nakazanego milczenia, usuwa się z pod dyskusyi parlamentarnej wiele spraw wojskowych ze szkodą interesów ludności i krajów.

Wiele urządzeń w armii obu tych sprzymierzonych państw nie odpowiada tymczasem duchowi czasu. Społeczeństwo, wobec powszechnie obowiązującej służby wojskowej, liczniej i silniej reprezentowane jest w armii, niż w którejkolwiek innej instytucyi państwowej. Charakter społeczeństwa zmienił się i przekształca się w naszych oczach, — ustrój armii i jej urządzeń pozostawiono nietknięty. Stąd sprzeczność nieunikniona między społeczeństwem, jego poglądami socyalnemi i politycznemi, a poglądami sfer, decydujących bezpośrednio w sprawach armii.

Jedną z kwestyj spornych, wybijających się tutaj na plan pierwszy, jest kwestya s ą d o w n i c t w a w o j s k o w e g o. I w Austryi i w Niemczech od szeregu lat żądają parlamenty zaprowadzenia nowej, liberalniejszym pojęciom odpowiadającej p r o c e d u r y k a r n e j w sądach wojskowych; w obu państwach spotykają się parlamenty z przyrzeczeniami administracyi wojskowej, lecz nie mogą doczekać się tyle upragnionej reformy.

Jak w całej niemal organizacyi wojskowej, tak i w tej sprawie, ogląda się Austrya na Niemcy. Zdawało się też, że wreszcie nie braknie jej na tem polu zachęcającego przykładu. Pod parciem stronnictw postępowych, a przedewszystkiem stronnictwa socyalno-demokratycznego, przyszedł rząd pruski do przekonania, że dalsze zwlekanie reformy procedury karnej w sądach wojskowych jest niemożebne, i przystąpił do dzieła. Pruskie ministerstwo wojny wypracowało też ostatniemi czasy projekt tej reformy. Minister wojny B r o n s a r t - S c h e l l e n d o r f, w porozumieniu z całym gabinetem pruskim i kanclerzem ks. Hohenlohe, ułożył zasady nowej procedury, a redakcyi ustawy podjął się referent ministeryalny, generał S p i t z.

Podstawą reformy była zasada j a w n o ś c i postępowania sądowego w pewnych sprawach wojskowych, a tendencyą całego projektu było zbliżenie sądownictwa wojskowego do cywilnego wogóle. Szczegółów projektowanej reformy nie znamy, to jednak pewne, że musiała ona w znacznej części czynić zadość objawianym wielokrotnie żądaniom. Najwyższą instancyą sądową miał być „p a ń s t w o w y t r y b u n a ł w o j s k o w y“, którego przewodniczącym miał być cesarz niemiecki. Kanclerz ks. Hohenlohe porozumiał się tedy z państwami związkowemi co do zasad nowej procedury, której projekt wręczyć miano w tych dniach cesarzowi Wilhelmowi. Od jego decyzyi zależało, czy projekt ustawodawczy w tej formie i treści wniesiony ma być w parlamencie.

Tymczasem pojawiać się zaczęły pogłoski, że cesarz, ulegając reakcyjnym podszeptom generała H a h n k e g o, nie ma zamiaru aprobować przedłożonego sobie projektu. Pogłoski te znalazły podstawę w fakcie nagłego spensyonowania generała S p i t z a, który był redaktorem projektu reformy. Wczoraj wreszcie sygnalizowany nam artykuł *Köln. Ztg* zdaje się przygotowywać opinię publiczną na p r z e s i l e n i e g a b i n e t u i d y m i s y ę k a n c l e r z a, spowodowane tą nagłą zmianą opinii cesarza Wilhelma w sprawie sądowej procedury wojskowej.

Wczoraj przybył do Berlina cesarz Wilhelm i konferował z kanclerzem i ministrem wojny. Półurzędowe organa zapewniają, że na razie nie grozi przesilenie gabinetu, ani ustąpienie kanclerza. O ile jedne i drugie wiadomości są pewne, dowiemy się w najbliższym czasie. Jeżeli zaś nad tą sprawą dzisiaj się zastanawiamy, czynimy to ze względu na symptomatyczny jej objaw, ze względu na nieuniknione starcie prądów postępowych i liberalnych z reakcyą, pragnącą zagnieździć się na stałe w armii i jej instytucyach, — a to już dla nas nie jest rzeczą obojętną.

Może ta scysya w sprawie procedury karnej w sądownictwie wojskowem w Niemczech przypomni także tę samą sprawę w Austryi, a w delegacyach podniosą się głosy, że i u nas czas byłby najwyższy zreformować sądownictwo wojskowe, pochodzące jeszcze z ery Maryi Teresy!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 27 kwietnia.

(φ)Walka antipolska sroży się u nas we wszystkich dzielnicach publicznego i towarzyskiego życia, a głównym jej celem jest zrujnowanie nas pod względem materyalnym i duchowym. Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego wyciśnięto na setkach naszych malców urzędowe piętno niemczyzny. Choćby rodzice po sto razy zaręczali, że są Polakami, nic to nie pomaga, jeżeli mają nazwisko z niemiecka brzmiące, lub jeżeli matka czy też ojciec byli pochodzenia niemieckiego, kierownicy szkół uważają dzieci jako niemieckie i umieszczają je w niemieckich oddziałach nauki religii. Wszelkie protesta rodziców nic nie pomagają, dzieci ich przez ośm lat mitręgi szkolnej uważane są urzędowo za *deutschkatholisch*.

Ostatnie wystąpienie fanatycznego p. Bossego tak rozzuchwaliło pruskich urzędników i urzędniczków szkolnych, że otwarcie się chełpią ze swej nienawiści do Polaków, jak to świeżo uczynił powiatowy inspektor szkolny H a s e m a n n ze Śmigla, który nie wahał się publicznie ogłosić, że jest członkiem Towarzystwa HTK, przyczem pozwolił sobie niesmacznego żartu, że gdyby go „magnackie“ familie Ratajczaków i Kaczmarków ogłosiły królem polskim, toby natychmiast p o w y w i e s z a ł wszystkich „Admiralskich, Wolszlegrowskich, Schroederowskich“, oraz wszystkich redaktorów polskich.

I tacy ludzie informują pruskiego ministra oświaty o naszych stosunkach szkolnych. P. Bosse dumnym być może z p. Hasemanna, którego rozsądniejsze pisma niemieckie uznały z powodu tego listu waryatem, ale i p. Hasemann może być dumnym z Bossego i powołać się ewentualnie na jego ostatnie antipolskie popisy w sejmie pruskim. Wobec takiego sentymentu kierownika oświaty w Prusach można na pewno liczyć, że p. Hasemann przeniesiony zostanie — z awansem. Szczucie na Polaków bardzo teraz popłaca.

Pruski minister wojny p. Bronsart-Schellendorff umywa ręce i ogłasza, że on nie wydał zakazu grywania polskich melodyj przez kapele wojskowe w Poznaniu, oraz nie wydał zakazu drukowania polskich programów na koncerty, dawane w poznańskim ogrodzie zoologicznym, gdyż do tego kompetentnym jest komendant poznański. Faktem jednak jest, że z a k a z d o t ą d n i e z o s t a ł c o f n i ę t y. Najgorzej na tem wyjdą kapele wojskowe, gdyż liczne towarzystwa tutejsze i na prowincyi postanowiły urządzić te goroczne zabawy letnie bez udziału kapel wojskowych i poprzestać na małych prywatnych. W Poznaniu nie ma obecnie prywatnej kapeli polskiej. Czynią się więc usiłowania, aby ją utworzyć. W tym celu odbyło się już zebranie prezesów wszystkich towarzystw polskich w Poznaniu, oraz dyrekcyi naszego teatru, aby obmyśleć stosowne środki.

Ale nietylko w dziedzinie świeckiej toczy się bój zacięty, niestety i dziedzina kościelna nie jest wolna od wrogich zakusów, skierowanych przeciw naszej narodowości. W Prusach Zachodnich coraz trudniej polskim parafianom o uzyskanie polskich lub po polsku mówiących księży. Polacy w Gdańsku kilka lat starać się musieli, nim biskup chełmiński dr. Redner przyznał im polskie nabożeństwa w homeopatycznej dawce, a gdy nadto starali się, by dzieci ich przyspasabiane były do spowiedzi i komunii w polskim języku, otrzymali odpowiedź tak dziwną, że tylko uległość dla władzy kościelnej powstrzymała polską prasę zachodnio pruską od dania stosownej odprawy.

To samo dzieje się na Górnym Śląsku, gdzie kler niemiecki lub zgermanizowany coraz więcej zastępuje dawne polskie nabożeństwa niemieckiemi. W Westfalii zaś, gdzie znajduje się do sto tysięcy naszych wychodźców, uprawiają germanizacyę przez kościół wysłani dla duszpasterzowania przez biskupa wrocławskiego dwaj Franciszkanie, którzy nie wahają się nawet z ambony rzucać piorunów i wyzwisk na parafian polskich za to, że nie chcą tańczyć podług ich piszczałki. Wszędzie walka i walka, a znikąd nie widać ratunku.

To też z tem większą radością witamy każdy sporadyczny objaw sympatyi i bezstronności, jeżeli się gdzie zaznaczy w obozie niemieckim. Polacy umieją być wdzięcznymi. Doznał tego znakomity tłómacz arcydzieł literatury naszej Henryk N i t s c h m a n z Elbląga, który onegdaj obchodził 70 rocznicę swych urodzin. Z okazyi tej wszystkie pisma polskie wystąpiły w dłuższych lub mniejszych artykułach i wzmiankach z serdecznemi życzeniami dla tego gorącego miłośnika naszej literatury, a toruńskie Towarzystwo Naukowe wysłało do niego wspaniały adres. Oby takich Niemców było jak najwięcej!

Londyn, 26 kwietnia.

(Krüger nie przyjeżdża. Holendrzy w Transvaalu. Obawa o Koreę. Nowy budżet i zapomoga dla rolników. Liberalni i agraryusze. Oportunizm zachowawców. Partye i grupy.)

Krüger zatem nie przyjedzie do Londynu pod pozorem, że obecność jego jest niezbędną w Transvaalu. Odmowa „wuja Pawła“, jak Boerzy nazywają swego prezydenta, jest dziś najważniejszym faktem politycznym dla Anglii, szczególnie po mowie Chamberlaina, który zastrzegł nietylko zwierzchnictwo Wielkiej Brytanii w Afryce, ale i konieczność reform konstytucyjnych dla „uitlanderów“. Co pocznie teraz minister spraw kolonialnych, p. Chamberlain? *Observer* radzi, by członek rządu angielskiego udał się do Pretoryi; angielscy mężowie stanu, gdy idzie o poważne interesy krajowe, nie kierują się nigdy formalną próżnością. Jako ludzie „interesu“, dbają przedewszystkiem o treść, i jeśli obecność Chamberlaina w Londynie nie będzie konieczną, nic nie stanie na przeszkodzie, aby góra udała się do Mahometa.

Położenie Anglii w Transvaalu i w południowej Afryce wogóle stało się drażliwem wobec formalnego rokoszu stronnictwa holenderskiego, na czele którego stoi młody, energiczny i popularny L e y d, który walczy zarówno z wpływami i konkurencyą synów Albionu, jak i z tradycyą ustaloną powagą „starych“, a w ich liczbie i Krügera. Rząd angielski mógłby łatwiej dojść do zgody ze „starymi“ Boerami, z ludźmi w rodzaju Krügera, Jouberta i t. d.; młodzi natomiast Holendrzy są dla łatwo zrozumiałych powodów bardziej uporczywymi przeciwnikami przewagi anglosaskiej. Dziś zaś, wobec rozdrażnienia panującego wśród Boerów, młody Leyd może dyktować politykę i kierować nawet tak wytrawnym dyplomatą, jakim jest Krüger. Odmowa Krügera poruszy także patryotyczną żyłkę synów Albionu i ministrowie królowej Wiktoryi mogą się spodziewać w Izbie niejednego niedyskretnego zapytania, na które trzeba będzie odpowiedzieć.

Niemniej naglącą jest sprawa dalekiego Wschodu. Jakkolwiek przesadne są wieści o tajnej umowie między Chinami i Rosyą, oraz o bliskiej okupacyi Korei przez zbrojne siły caratu, rząd angielski nie może przecież nadal pozostać biernym widzem zmian, jakie prędzej czy później zajść muszą nad Oceanem Spokojnym. Wojna chińsko-japońska wykazała zupełny rozkład sił Korei, która przez jakiś czas grała nawet rolę kolebki cywilizacyjnej dla dalekiego Wschodu. Korea przez jakiś czas grała nawet rolę Aten dla Japonii; ona nadawała ton rozwojowi sztuki i idei na wybrzeżach Oceanu Spokojnego; w Korei także wykształciło się to pokolenie, które z państwa Mikada uczyniło współczesną Japonię. Ale od 1876 r. wszystko się zmieniło w Korei, którą Japonia zresztą pierwsza zraniła. Wojna z 1894 r. dała tej krainie „niezależność“, którą Japończycy ugruntować mieli. Ale Japonia w Korei niczego nie dopięła; dziś została ona politycznie pokonaną w Seoulu, a Korea ocalenie swe mogłaby zawdzięczać tylko wzmocnieniu Chin, jeśli ono jest możliwem. Co się tyczy Anglii, to ma ona zapewnienie z 1887 r., kiedy opuszczała port Hamilton, że Rosya „nigdy nie zajmie Korei“, ale i to dyplomatyczne zapewnienie dały Chiny, a nie Rosya. Polityka angielska na dalekim Wschodzie przez jakiś czas była wyłącznie chińską, tj. Anglia podtrzymywała Chiny, które mają talent kolonizacyjny i których zarząd finansowy jest angielskim. Wojna z 1894 r. uniemożebniła tę politykę i dziś Wielka Brytania musi zacząć robić ustępstwa Rosyi. Błędem zaś wielkim jest sądzić, że Anglia kieruje się w swej polityce wschodniej tylko sprawą Indyj. Nie trzeba zapominać, że cała południowa Azya jest angielską, że cały niemal handel z Chinami jest w rękach angielskich, że w szkołach azyatyckich dzieci uczą się po angielsku, że administracya finansowa środkowej Azyi jest dziełem synów Albionu. Interesy Anglii w Azyi już dawno przekroczyły granice Indyj i dlatego opinia publiczna w Zjednoczonem Królestwie domaga się zgody z Rosyą. Fakt powołania O'Connora na ambasadora królowej Wiktoryi w Petersburgu, O'Connora, który kierował dotychczas polityką angielską na dalekim Wschodzie, dowodzi jasno, że dziś lew brytyjski nie walkę, jeno pokój ofiarowuje „niedźwiedziowi północy“.

Tymczasem prawodawcy angielscy radzą nad budżetem i cały kraj miał tydzień tryumfu, gdy obrachunki roczne wykazały, że pomimo nowych olbrzymich wydatków na flotę, rok budżetowy rozpoczyna się nadwyżką prawie sześciu milionów funtów szterlingów. Nowe więc nadzwyczajne wydatki mają już swe pokrycie; szkoły otrzymują podarek, a rolnictwo z nadwyżki ma otrzymać poważny podarunek podatkowy — mianowicie około 1½ miliona funtów szterlingów. Przeciwko projektowi rządowemu wystąpili przedstawiciele miast, oraz ci zachowawcy, którzy z zasady sprzeciwiają się „pomocy państwowej“. Wreszcie i posłowie konserwatywni z okręgów robotniczych nie mogą zgodzić się na to, aby rząd pomagał tak jawnie niepopularnym w Anglii przemysłowej właścicielom latifundyów. Niemniej projekt rządowy przejdzie olbrzymią większością.

Partyzanci dzisiejszego rządu nie bez słuszności pewnej mówią o zupełnym zaniku opozycyi, która przez rozterki wewnętrzne stała się w parlamencie siłą zupełnie podrzędną. Ale i w obozie zachowawczym zaczyna występować niezadowolenie. Coraz głośniejszemi są skargi na zanik zasad zachowawczych, które ustąpiły miejsca oportunizmowi politycznemu. Zjawisko to nie jest atoli wynikiem braku zasad lub giętkości wodzów partyjnych. Życie polityczne kraju przechodzi dziś przez nowe przesilenie — takie samo, jakie miało miejsce po reformie 1867 roku. Zarówno liberalizm, jak i toryzm muszą dokonywać rewizyi swych haseł, oraz swych programów, aby nie zostać za obrębem rzeczywistego życia krajowego.

Zmiana ta, która odbywa się powoli i pod naciskiem tylu różnych czynników, ma wszakże jednę stronę charakterystyczną niezmiernie groźną dla parlamentaryzmu angielskiego. Mianowicie zapanowało dążenie do tworzenia oddzielnych i drobnych grup, które, jeśli się utrwalą, muszą wpłynąć na ukształtowanie się stronnictwa rządowego, kierowanego raczej a nie kierującego władzą wykonawczą. Przynajmniej wśród opozycyi tendencya do tworzenia grup staje się coraz silniejszą, i mamy zapowiedź ostatecznego ukonstytuowania się odłamu radykalistów.

Do dziś dnia secessyoniści nie myślą jeszcze o zupełnie samodzielnej polityce parlamentarnej; tradycye Izby gmin są zbyt silnie zakorzenione. Nie ulega wszakże wątpliwości, że karność wśród obozu liberalnego została bardzo nadszarpaną. Tymczasem wyłania się s t r o n n i c t w o r o b o t n i c z e, jakkolwiek bez socyalistycznego programu. Manifest „Robotniczego Stowarzyszenia Wyborczego“, podpisany przez wpływowych organizatorów robotniczych, znalazł pewien oddźwięk w kraju. W interesie tego stronnictwa

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

53 (Ciąg dalszy.)

Większe mu jeszcze zagroziło niebezpieczeństwo, gdy był już na ukończeniu. Przeszedłszy do klasy najwyższej, spędził wakacye u rodziców, używając swobody i grając rolę kawalera, pożądanego nie w jednym domu, mającym „córkę dla młodzieży“. W młodych ludziach, w szesnastu, siedmnastu, ośmnastu latach życia, myśl o takich córkach nie jest obojętną. Nie obojętnąby ona była i Erazmowi, gdyby go inne nie zajmowały myśli. Templaryuszostwo z głowy mu wywietrzało; spisku w tej, ani w innej formie nie wznowił, nie dlatego, żeby proces do spiskowania go zraził, lecz dlatego, że wykazał mu strony ujemne celów, wytykanych pospiesznie przy pomocy fantazyi, nie przystosowanej do warunków chwili bieżącej. Miał przytem przed sobą uniwersytet: do uniwersytetu przeto tę kwestyę odłożył, licząc na to, że znajdzie tam formy gotowe i drogę udeptaną, po której będzie mógł kroczyć z całą osiągnięcia celu pewnością.

Wogóle po szkołach pociąg do spiskowania w wyższych klasach słabnie. W Erazmie osłabł on, obok przyczyn ogólnych, dlatego jeszcze, że z grona, które się w klasie czwartej dobrało i zamierzyło „z posad ruszyć ziemskie kulisko“, pozostał sam. Spółwyznawców nie stało. Znikli z oblicza szkół. Nie stało oraz i takich, dla których karyera osobista była rzeczą obojętną, ustępującą wobec wyższych celów. Młodzieńcy, którzy na sicie polskiem czelnem byli ziarnem, z sita moskiewskiego wraz z plewą wysiani zostali. Pozostali albo karyerowicze wyraźni, albo półkaryerowicze, skłonni do płynięcia szlakiem życiowym pomiędzy dwiema wodami, albo też niezdecydowani, zapóźnieni, odkładający do jutra powzięcie postanowienia. Z około stu chłopaków, co ławki klasy pierwszej byli obsiedli, zaledwie dziewięciu upartych do siódmej, ostatniej, przebiło się przez moskiewskie zasieki, mimo redut i zasadzek moskiewskich.

Na tych dziewięciu — ośmiu zaliczało się w sferze miarodajnej (dyrektor, inspektor, subinspektorowie, nauczyciele) do rodzaju ogólnie podejrzanych, jeden do podejrzanych szczególnie.

— *Isz... kanalja!...* — o tym jednym powiadał oswajający uczniów z najdosadniejszemi łajania moskiewskiego terminami inspektor.

Ów jeden, w czasie spędzonych w Warkach wakacyj, odwiedzał bądź z rodzicami, bądź sam dwory sąsiedzkie i najczęściej zajeżdżał do Wygnanki nietyle dla Kazimierza Koperkiewicza, który mu o spisku Konarskiego i o procesie wileńskim nie raz i nie razy dziesięć wszystko, co wiedział, z dodatkami opowiedział, co dla jego matki, odgrażającej się na Moskali i liczącej na synów zesłanych. Bez końca o nich prawiła, spodziewając się ich powrotu, „g d y g o d z i n a w y b i j e“. „Godzina“ owa, potokami słów w ustach sędziny oblewana, mocno młodego człowieka zajmowała — przeczuwał, czy też przewidywał w niej gwiazdę Polski, przyćmioną, lecz stale tkwiącą na horyzoncie. Sędzina wypowiadała to, z czem inni się „nie wyrywali“, a jej głęboka, niewzruszona, niezachwiana wiara nietylko w Polskę, nietylko w powrót synów, ale i w skojarzenie się związkiem małżeńskim skazanego na życie całe w orenburskie bataliony Gustawa z Ewunią, — wiara ta wzruszała i zastanawiała Erazma: rozmyślał nad nią z punktów objektywnego i subjektywnego — i z tem w głowie rozmyślaniem, z postanowieniem dotarcia do końca, jawił się po wakacyach w szkole.

Postanowienie szczególnie i wyłącznie odnosiło się do... „łudzenia despoty“. Zamierzał tak go złudzić, ażeby w niczem, w najmniejszej rzeczy, nie przeszkodzić sobie do otrzymania świadectwa dojrzałości, otwierającego wstęp do uniwersytetu.

Skutkiem postanowienia tego, ściśle się do form przepisanych stosował i, w dni kilka po przybyciu, zoczywszy kapitana Barteniewa, zmierzającego ku niemu, stanął, *szlapę* zdjął i czekał. Kapitan podszedł do niego z uśmiechem.

— *Wot i sławno...* — zaczął. — *Czest' imieju, czest' wam, gaspadin Hołmskij, sulit'....*

— Jakiż ma mnie spotkać zaszczyt?... — zapytał Erazm.

— Wielki...

— Naprzykład?

— *Władimir Andriejewicz* (tak czynownictwo szkolne zwało dyrektora, nazywającego się Kapystin) *izwolił* kazać mi prosić ciebie, ażebyś po lekcyach popołudniowych poszedł do niego na *czaj*....

Erazm chętnieby odpowiedział: „Nie pójdę!“ — ale sprzeciwiłoby się to powziętemu postanowieniu. Wiedział, co go spotka, dyrektor bowiem każdorocznie siódmoklaśników do siebie zapraszał, celem dania im na dalszą drogę nastroju w duchu państwowym. Czynił to zwykle w kwietniu i maju, przy końcu roku szkolnego; Erazm dostał zaproszenie w sierpniu, gdy się rok zaczynał. Zwróciło to na siebie jego uwagę, ale nie zatrzymało. Gotów był chwili każdej nauki moralne, przedstawienia, wywody i poglądy naukowo-polityczno-patryotyczne dyrektora uchem jednem słuchać, drugiem wypuszczać. Na to był przygotowany. O piątej przeto, zaszedłszy do *razriadu* po to tylko, ażeby na sobie odzież oczyścić, udał się do mieszkania dyrektora, znajdującego się w domu, przylegającym do gimnazyum.

Dyrektor, jak skoro mu służący o przyjściu Erazma oznajmił, wnet na spotkanie jego do salonu wyszedł.

— *Rad... oczeń rad...* — zaczął, dłoń mu do uścisku podając. Dawno, młody człowieku, pragnę bliższą z tobą znajomość zabrać....

Pod ramię go wziął i poprowadził do pokoju przyległego, w którym szypiał samowar na stoliku, zastawionym przyborami herbacianemi. Przy stoliku krzątała się jejmość leciwa, nosząca na obliczu świadectwo mongolskiego pochodzenia.

— *Fiewrónja Jefremowna...* — odezwał się do niej dyrektor.—Jerazm Hołmskoj (Hołmskim nie Helmskim go czynownicy szkolni zwali, mimo, że w regiestrach pisano przez *e* jego nazwisko), jeden z najlepszych w siódmej klasie uczniów....

— *Rada... oczeń rada...* — odpowiedziała dyrektorowa. — *Saditieś, pożałusta....*

Dźwięk jej głosu Erazmowi zdziwienie sprawił. Po raz pierwszy w życiu w ustach kobiecych usłyszał mowę moskiewską. Zdziwiło go to tak dalece, że się zapomniał — i dyrektor, który przy stole miejsce prezydyalne zajął, dwa razy do usadowienia się na krześle wezwać go musiał, dodawszy za drugim razem, w przypuszczeniu, iż go powstrzymuje uszanowanie dla jego żony, że:

— Fiewronja Jefremowna później usiędzie.... Pierwej nam *czaj* ponalewa....

Przy herbacie rozmowa toczyła się urywkowo. Erazm ze swojej strony nie wszczynał jej, ograniczając się na odpowiadaniu na zapytania i rozwodząc się szerzej, gdy przedmiot miał znaczenie ogólne. Przedmiot tego rodzaju, który żywo panią dyrektorową zainteresował, znalazł się w komarach, pladze Polesia.

— Czy to prawda — zapytała, — że komary na śmierć człowieka zagryźć mogą?...

— Mogą... — odpowiedział Erazm i przytoczył wypadek,—opowiadając o nim szczegółowo, jako o rzadkiem, przytrafiającem się jednak zdarzeniu.

— Co za kraj!... co za kraj!... — powtarzała dyrektorowa.—Ja, gdy komara w nocy usłyszę, nijak zasnąć nie mogę; Władimir Andriejewicz także.... Jak skoro komar zabrzęczy, *siej czas* się zrywamy, świecę zapalamy i urządzamy obławę.... Co za kraj!... I komary i ludzie.... A ...

— Podobno w waszych stronach smolę topią... — podchwycił dyrektor, — powstrzymując małżonkę w rozpędzie złorzeczenia ludności miejscowej, tak różnej od kałużskiej, do której odnosiły się wspomnienia jej dzieciństwa i młodości.

— Topią... — odpowiedział Erazm.

I opowiadać się jął o procederze, wedle którego odbywa się fabrykacya dziegciu.

(C. d. n.)

jest porozumienie się ze stowarzyszeniami liberalnemi i radykalnemi, aby wytworzyć z jednej strony jednolity program polityczny, z drugiej — karną organizacyę wyborczą. Przyszłość, zarówno frakcyi robotniczej, jak i odłamu demokratycznego opozycyi, zależy mianowicie od tego, czy potrafią utrzymać swój sojusz z liberalizmem, aby razem stanowić stronnictwo, umiejące i mogące rządzić krajem takim, jakim on jest rzeczywiście, a nie w wyobraźni sekciarzy. Do przedmiotu tego wrócimy zapewne w jednym z następnych listów, gdyż wkrótce ma nastąpić wybór uzupełniający w Aberdeen, gdzie o mandat mają walczyć „na własną rękę“ rozmaite odcienie współczesnego liberalizmu angielskiego.

W. N.

P. S. Od kilku dni obiega pogłoska w Izbie gmin, że po koronacyi cara w Moskwie na wschodzie Europy i wśród Słowian południowych zajdą bardzo poważne wypadki. Z dnia na dzień spodziewają się tu nowego zamachu stanu w Serbii.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej dyskusya toczyła się niemal wyłącznie około prawa głosowania służby i oznaczenia czasu, przez który zamieszkiwać musi w gminie.

Po p. Ebenhochu przemawiał pos. Kaizl, który wykazywał przedewszystkiem brak obecnie jakichkolwiek danych do oparcia systemu wyborczego na podstawie stowarzyszeń zawodowych. Mowca przedkłada wniosek, w myśl którego do uzyskania prawa głosowania wystarczałoby zamieszkanie w odnośnej gminie przez trzy miesiące. Na wypadek odrzucenia tego wniosku czyni drugi wniosek, oznaczający ten czas na sześć miesięcy.

P. Kraus wytyka p. Hagenhoferowi, że występował przeciw nadaniu prawa wyborczych służbie włościańskiej, a natomiast przemawiał za przypuszczeniem kobiet do urny wyborczej. Mowca uważa kwestyę nadania praw wyborczych kobietom za niedojrzałą i oświadcza, że głosować będzie za wnioskiem p. Kaizla.

P. Kaunitz stwierdza, że § 9-ty projektu rządowego wyłącza tylko służbę włościańską, a nie usuwa od głosowania służby wielkiej własności. Wnioskoby to rozdział pomiędzy włościan a ich służbę i otworzyłoby wrota socyalnej demokracyi. Względy gospodarcze nie przemawiają przeciw głosowaniu służby wiejskiej. W końcu mowca przemawia za nadaniem prawa głosowania kobietom.

P. Posch jako naczelnik gminy nie może pojąć, jak można ułożyć listę wyborczą, obejmującą wszystkie osoby znajdujące się w gminie w chwili rozpisania wyborów. W ten sposób otrzymaliby prawo głosowania wędrowni czescy muzykanci.

P. Troll nie widzi powodu, dlaczego jedna i ta sama jednostka, pozbawiona prawa głosowania jako parobek, miałaby je zyskiwać, skoro otrzyma służbę w fabryce. W ten sposób otrzymaliby socyaliści przewagę.

P. Morre sądzi, że walka o powszechne głosowanie nie byłaby tak zacięta, gdyby Izba więcej starała się o dobro najniższych warstw.

Na wniosek p. Bondy zamknięto dyskusyę.

P. Falkenhein przedkłada wniosek, aby prawo głosowania posiadali ci tylko, którzy nietylko posiadają inne warunki, ale nadto posiadają zarazem ognisko domowe. lub przynajmniej wynajmują mieszkanie, albo wreszcie od roku należą do kasy chorych.

P. Pernerstorfer, jako generalny mowca *contra*, oświadcza, że po odrzuceniu wniosku o bezpośrednie głosowanie, reszta przepisów jest mu obojętna. W sprawie prawa głosowania kobiet nie warto tracić czasu, bo Izba nie zmieni swojego zdania. Socyalna demokracya znajdzie zresztą drogi do służby wiejskiej bez względu, czy parobcy będą głosować czy nie.

P. Menger, jako mowca za ustawą, oświadcza, że lewica głosować musi za projektem komisyi, ponieważ ona spowodowała zmianę projektu rządowego. Sprawy kobiet nie można jeszcze poruszać, ale należy wobec niej zająć życzliwe stanowisko.

Po kilku sprostowaniach faktycznych odroczono dyskusyę i zamknięto posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 kwietnia.

Ministerstwo Méline'a już się ukonstytuowało. Dzisiejsze telegramy podają listę jego członków, z której okazuje się, że prawie wszyscy nowi ministrowie należą do najumiarkowańszych żywiołów republikańskich; jeden tylko minister sprawiedliwości Darlan należy do grupy Isamberta, czyli do t. zw. postępowców. Powołanie Darlana do gabinetu obliczone jest na to, ażeby zjednać sobie poparcie tej grupy, która nieraz już odegrała w polityce parlamentarnej rolę rozstrzygającą. Niewiadomo jednakże, czy postępowcy, którzy popierali ministerstwo Bourgeois, dadzą się tem jednem ustępstwem przekupić.

W każdym razie gabinet Méline'a nie będzie miał chyba poparcia większości, złożonej z samych żywiołów republikańskich, a w takim razie decydować będą monarchiści i t. zw. „nawróceni“; ale rządy republikańskie przy pomocy monarchistów, to stanowcza walka. wypowiedziana żywiołom postępowym i radykalnym. To też program ministerstwa Méline'a coraz wyraźniej zarysowuje się jako program walki. Przedstawicielem zasady walki w nowem ministerstwie jest minister spraw wewnętrznych Barthou, który wręcz oświadczył, że stanowczo zwalczać będzie socyalizm i wszelkie wybryki skrajnych żywiołów.

Organ Méline'a *République Francaise* pisze w ostatnim numerze: „Wszyscy mężowie z sercem i odwagą, republikanie i patryoci, będą mieli uznanie dla usiłowań Méline'a. Méline odpowie szczerze i z całą swobodą na wszystkie interpelacye, nie będzie się uciekał do żadnej dwuznaczności dla utrzymania się u władzy. Jeżeli nie osiągnie większości, to ustąpi; jeżeli zaś Izba użyczy mu swego zaufania, to zdecydowany jest przeprowadzić niezbędne reformy, które skutkiem jałowych agitacyj pozostały dotychczas niezałatwione“.

Dalej znowu pisze *Rép. Francaise*: „Niemoc Izby deputowanych była przyczyną rewolucyjnego ruchu, który zaniepokoił mocno ludzi pracy. Widziano obok rządu ludzi, którzy połączyli swe głosy z głosami socyalistów. Kiedy 23 kwietnia nastąpiło nieuniknione przesilenie, chciano zmusić senat do kapitulacyi za pomocą zaburzeń ulicznych“.

Widzimy tedy z powyższego komunikatu, mającego charakter półurzędowy, że nowy gabinet francuski, który dzisiaj ma się przedstawić parlamentowi, jest rządem walki z socyalizmem i radykałami. Faure chce spróbować tej nowej polityki i, jak mówią ludzie, mający stosunki z pałacem Elizejskim, traktuje nowy gabinet, jako *„ministère préjudiciel“*, jako ostatnią próbę rządzenia przy pomocy obecnej Izby. Jeżeli większość Izby nie poprze polityki Méline'a, prawdopodobnem wyjściem będzie rozwiązanie Izby. Ale na wypadek rozwiązania nie Méline kierować będzie nowemi wyborami, lecz Faure powoła osobne ministerstwo, którego specyalnem zadaniem będzie przeprowadzenie akcyi wyborczej. Faure w rokowaniach swych z Sarrienem, Mélinem i innemi osobistościami politycznemi zastanawiał się wiele nad ewentualnością rozwiązania Izby, ale nie chciał dać mandatu rozwiązania Izby ani Sarrienowi ani Méline'owi.

Umiarkowane dzienniki witają nowy rząd sympatycznie, ale organa radykalne i socyalistyczne ciskają przeciwko niemu pioruny. Wnosząc z tonu prasy radykalnej i rewolucyjnej, należy przypuszczać, że republika francuska wstępuje obecnie w okres namiętnych i nieprzejednanych walk parlamentarnych.

Petite République oświadcza: „Nie myślimy być dudkami tej brutalnej komedyi, jaką prezydent Faure rozgrywa wobec kraju. Zawiódł on swój własny gabinet, gdy dał znać senatorom, że mogą odrzucić kredyt madagaskarski. Wezwał Sarriena, z góry przewidując niepowodzenie polityki koncentracyjnej, a teraz powierzył rządy ministerstwu mniejszości republikańskiej, gwałcąc zasadę konstytucyjną“.

Millerand zaś pisze: „Nowy gabinet umyślnie obejmuje rządy w przeddzień pierwszego maja, ażeby wyzyskać łatwo budzący się strach przed socyalizmem“.

Pelletan pisze w dzienniku *Rappel*: „Faure zamierza wykonać zamach. Nigdy bowiem nawet Mac-Mahon nie pogwałcił tak jawnie i tak brutalnie zasad republikańskich. Wysunięto Faure'a w pierwsze szeregi walki, w której nikt jeszcze nie miał powodzenia.

Rochefort jeszcze gwałtowniejsze miota zarzuty przeciwko prezydentowi i jego rządowi: „Faure zdradził nasze zaufanie. Może być pewnym, że odpłacimy mu pięknem za nadobne. Walczyć będziemy z całą stanowczością przeciwko reakcyjnemu i klerykalnemu ministrowi spraw wewnętrznych p. Barthou, i jeżeli Faure znajdzie Rocheboueta, żeby wytoczyć działa przeciwko Paryżowi, to my znajdziemy pięćdziesięciu Laborderéów dla zniweczenia zamachu“. Clémenceau zaś pisze w *Justice*: „Znaleźliśmy się znowu wobec starego przesilenia, z którego możliwem jest jedno tylko wyjście: gruntowna rewizya naszej niefortunnej konstytucyi“.

Hasło rewizyi coraz silniej się rozlega. Opozycya przeciwstawia je programowi walki. Jak powiedzieliśmy Francya wstępuje w erę walk namiętnych, nieprzejednanych.

Epilog wyprawy Jamesona.

Wielkiej wrzawy narobiła w Londynie wiadomość, że rząd transvaalski skazał na śmierć przywódców komitetu reformowego w Johannesburgu. Przywódcami tymi są, jak wiadomo, Anglicy.

Wiadomość w autentycznej formie i treści podał na onegdajszem posiedzeniu Izby gmin sekretarz stanu Chamberlain, który oświadczył, iż otrzymał prywatną depeszę, donoszącą, iż znanych pięciu przywódców johannesburskiego komitetu dla reform zasądzono na śmierć. Po otrzymaniu tej wiadomości rząd angielski wysłał do namiestnika Robinsona następujący telegram: „Wręcz pan prezydentowi Kruegerowi następujące orędzie: Rząd angielski dowiedział się właśnie, że przywódców komitetu zasądzono na śmierć. Rząd nie wątpi, że Wasza dostojność zmieni wyrok, i zapewnił parlament, iż jest przeświadczony, że Wasza dostojność uwzględni jego życzenie“.

Na zapytanie oświadczył Chamberlain, iż zawsze wątpliwą było rzeczą, czy kwestyonowane osoby sądzone będą na mocy ustaw transvaalskich lub na mocy rzymsko-holenderskiego prawa. Jeżeliby zastosowano do nich prawo rzymsko-holenderskie, to przywódcy komitetu reformowego mogą być skazani na śmierć. Nazwiska przywódców są: Pułkownik Rhodes, Philips, Farrez, Hamond, który jest poddanym amerykańskim, i jeszcze jeden, którego nazwiska Chamberlain nie zapamiętał. Oświadczenie to Izba przyjęła w milczeniu do wiadomości.

W ślad za tem oświadczeniem doniosły niektóre dzienniki londyńskie, że na owych pięciu członków komitetu już spełniono karę śmierci w Johannesburgu.

Wiadomość ta sprawiła deprymujące wrażenie w Londynie. *Times* nie wierzy, aby ta wiadomość była prawdziwą, i grozi „niewygasłą nienawiścią między Boerami i Anglikami“. Tymczasem atoli donoszą znowu z Pretoryi, że mniej winnych członków komitetu reformowego skazał rząd transvaalski na długoletnie więzienie i wysokie grzywny, a wielu na trzechletnie wygnanie.

Rząd transvaalski postąpił więc energicznie i prawnie zarazem, bo trudno mu chyba odmówić prawa do karania rokoszan, działających w interesie obcego państwa.

Uczczenie prawdziwej zasługi.

Na dalekiej obczyźnie, w stolicy Szwecyi, Sztokholmie, zaszczytnie uczczono przed kilku dniami Polaka.

Czcigodny nasz ziomek, znany patryota polski Henryk Bukowski, który od lat 33 niezmordowanie pracuje na polu sztuki starożytnej i numizmatyki, zdobył sobie nietylko europejską sławę uczonego, lecz pozyskał nadto powszechną sympatyę, szacunek i wdzięczność szwedzkiego narodu i kraju, w którym oddawna stale zamieszkał. On to bowiem usilną pracą w gromadzeniu zabytków historycznych obudził w Szwecyi wogóle zamiłowanie do antyków i wykształcił setki głośnych dziś znawców-zbieraczy.

Naród szwedzki umie być wdzięcznym. Do okazania tej wdzięczności nadarzyła się obecnie sposobna chwila. Gdy p. H. Bukowski wydał setny katalog swoich zbiorów, względnie zabytków, wystawionych w jego salonach na sprzedaż, jeden z najwybitniejszych znawców sztuki, wysoki urzędnik muzeum narodowego w Sztokholmie, ogłosił w jednem z najbardziej poczytnych pism szwedzkich, *Stockholm Doeyblat*, artykuł, pełen uwielbienia i czci, poświęcony wyłącznie zasługom i pracom naszego rodaka. Artykuł ten, zatytułowany „Bukowskiego katalog jubileuszowy“, tak w streszczeniu opiewa:

Całej Szwecyi znany lokal Bukowskiego na Bloesikolm stał się z czasem umiłowaną przez znawców instytucyą, a w ostatnich latach prawdziwą giełdą antyków, skąd przez ręce lub za pośrednictwem właściciela przechodzi rok rocznie niezliczona ilość cennych zabytków starożytnej kultury do rąk umiejących je ocenić, uszanować i przechować znawców-zbieraczy, muzeów, galeryj i bibliotek.

Pierwszy katalog zbiorów p. B. pojawił się w r. 1882 pod skromnym numerem zero; nie znaczy to jednak bynajmniej, by w nim nic nie było, przeciwnie, zawierał on opis znakomitych zbiorów generalnego dyrektora p. Hussa, które za pośrednictwem p. B. przeszły na własność kapitana S. A. Beryh'a i dziś znajdują się w galeryi obrazów na Heleneborg. Dziś, po latach 14 zaledwie, doszły katalogi p. Bukowskiego do liczby stu, a nagromadzone w nich niezliczone opisy, daty i fakta podnoszą ich wartość do rzędu poważnych dzieł historycznych. Dla poparcia swych twierdzeń przytacza autor mnóstwo szczegółów, nadmienia w końcu, że setny katalog p. Bukowskiego zawiera opis obrazów z galeryi prof. Fahlcrantz'a, a znajdujemy w nim nie mało nazwisk najznakomitszych malarzy Europy.

Wielbiciele i przyjaciele wysoce zasłużonego jubilata postanowili go uczcić wspólną biesiadą. Projekt ten wszakże na niemałą napotkał trudność. Rodak nasz jest równie zacny i szlachetny, jak i bezprzykładnie skromny: z zasady n. p. nie pozwala nigdy ogłaszać ofiar i darów, jakie składa na cele społeczne; nie lubi także głośnych i hucznych owacyj, odmówił przeto zrazu wzięcia udziału w uczcie, dla niego przygotowanej. Dopiero, gdy prezes komitetu jubileuszowego, archiwaryusz państwa, znany etnograf i archeolog p. Hildebrand przyszedł do niego z listą uczestników uroczystości i wykazał mu, że byłoby niegrzecznie z jego strony, gdyby on, jubilat, nie przyjął zaproszenia na biesiadę, — musiał się zgodzić.

Obchód odbył się przeto według programu dnia 23 b. m. w hotelu du Nord.

Trudno mi tutaj — pisze korespondent *Dziennika Poznańskiego* — chociażby w streszczeniu podać dokładnie przebieg uroczystości, opowiedzieć wszystko to, co tam mówiono o jubilacie, o jego zasługach i o Polakach i Polsce, zadowolnię się przeto podaniem treści mowy, wygłoszonej przy pierwszym toaście na cześć jubilata przez pana Hildebranda.

W mowie swojej podniósł p. H. przedewszystkiem ogromne zasługi jubilata wobec Szwecyi: we wszystkich jego czynnościach przeważała zawsze sprawa i korzyść publiczna, zawsze *pro publico bono*, nigdy *pro domo sua* — to zasada, którą się jubilat kieruje. Łatwo zrozumieć, że wobec tego interesy jego osobiste szwankowały nieraz tam, gdzie zastępował interesy obce. Wysokie poczucie honoru, prawość i szlachetność pozyskały mu niesłychane, bezprzykładne, ogólne, najwyższe zaufanie w całej Szwecyi. Wszystkim bez wyjątku instytucyom narodowym i społecznym służy od lat wielu wreszcie czynem i radą. Jemu to zawdzięcza „Nordiska Muzeum“ ów wielki zapis 100.000 koron na rzecz muzeum, przez przyjaciela jubilata Antello uczyniony. — Także półmilionowa donacya Ernsta Hjertdberga na cele muzeum historycznego i na tę samą instytucyę ofiarowane przez dra Frihofa Antello 100.000 koron, jakoteż podarowany muzeum hist. przez hr. Platena bogaty zbiór monet. Dzięki Bukowskiemu, królewska biblioteka w Sztokholmie i Upsali wzbogaconą została bardzo cennemi rękopisami i książkami. — I wiele, wiele innych zasług, położonych dla kraju szwedzkiego, podniósł w swej długiej, pięknej mowie p. Hildebrand.

Uroczysty obchód zakończył mowca serdecznym toastem i życzeniem, aby rodak nasz w czerstwem zdrowiu doczekał wydawnictwa dwu, pięćsetnego i tysiącznego katalogu.

Rozrzewniony owacyami jubilat w kilku słowach podziękował z głębi duszy za to uznanie jego skromnej pracy.

My z naszej strony przypominamy jeszcze to, o czem może Szwedzi nie wiedzą. Otóż, dzięki zasadzie jubilata: „Niech nie wie lewica, co prawica daje“, niemal trzy czwarte bogatych zbiorów, złożonych w muzeum polskiem w Rapperswylu, to dary p. Bukowskiego. Że zaś koledzy jego w radzie muzealnej umieli również ocenić jego niepomierne zasługi, dowodzi wybór p. H. B. po śmierci Platera na zaszczytny urząd wiceprezesa Muzeum, której to instytucyi jednym z twórców był czcigodny obecny jubilat i której wytrwale a wiernie dotąd służy, nie przestając być wzorem cnót obywatela-Polaka.

KRONIKA.

Kraków, 30 kwietnia.

Miesiąc maj w przysłowiach ludu polskiego. Zawita jutro maiczek, a w gaiczku słowiczek, a choć to uboga wiosna, wszelako radosna. Zaprawdę uboga, przynajmniej na wsi, bo kiedy przyjdzie maj, resztę paszy bydłu daj, a sam za piec uciekaj. Lepiej już bywa nieco, jeśli ruń wcześnie zazielenieje, bo wtedy bydło w pole pchaj, albo za ogon dźwigaj.

Mieszczuchy pragną, aby maj darzył ich słońcem i ciepłem, a jeśli już chmury płakać zechcą, aby stosowały się do gadki: deszczyk majowy i łzy panny młodej niedługo trwałe. Ale rolnik życzy sobie wcale inaczej, bo powiada, że chłodny maj, — dobry urodzaj, że kiedy zimny maj, a w czerwcu pada, gospodarz pełne stodoły posiada, że kiedy mokry maj — rośnie żytko jak gaj. Co do pierwszego tylko dnia maja nawet sami gospodarze pogodzić się nie umieją. Jeden prawi, że na pierwszym maja szron obiecuje hojny plon i że deszcz na pierwszym maju — chyba w urodzaju; drugi zaś utrzymuje, że pierwszego maja deszcz, nieurodzaju wieszcz, że kiedy pierwszy maj płacze, będą chude klacze. Niezgodni co do deszczu, wszyscy przecież pragną wystrzału z niebios, bo grzmot w maju sprzyja urodzaju, a częste w maju grzmoty rozpraszają chłopom zgryzoty.

Przysparza maj dnia, a więc przysparza i pracy, a przy niej też wygody, bo kmieć podwieczorkować zaczyna, pamiętny, że św. Florek daje pod wieczorek. A przytem deszcz na św. Floryana — skrzynia grochem napchana. Będzie czy nie będzie napchana, kipi wszelako mozolna praca: św. Stanisław len sieje, Zofia konopie, a Urban jęczmień i owies każe kończyć, chłopie! Św. Izydor wołkami orze, a kto go prosi, temu pomoże; jeno Pankracy, Serwacy i Bonifacy źli na ogrody chłopacy.

I niewiastom na wsi maj wylegiwać się nie da. Św. Zofia nietylko ciepło i kłosy rozwija, lecz nadto woła: Dalej prządki! bo Zofia motowidłem wywija. Nie dziwota zatem, że kiedy nadejdzie Boże Wstąpienie, żytka ze stodół wymiecenie, to złośliwi gwarzą, że Pan Bóg w niebo, robak w mięso, kwas w piwo, a dyabeł w babę wstępuje. Nie przeczą gospodyńki, że od Wielkiejnocy chowane mięso poczyna się w cieple wiosennem psować, a na piwie się nie znają; obrażone wszakże, sprzeczałyby się długo, że jednak krzątaniny co nie miara mają, odcinają się tedy krótko: Pan Bóg w niebo, piwo w kwas, robak w mięso, dyabeł w was!

Bywa przytem chichotu po pas, bo zmierzch późny pozwala już przekomarzać się u płota. Niema zresztą obawy o wygłodzonego wilka, tego słowika, co źrebięta łyka, a natomiast słychać ptaszę, które kiedy śpiewa, to i człowiek ucha nadstawi. Godne to ptaszę, jakoż kto słowika zabija, aniołów zasmuca. Swobodnie więc śpiewa słowik na topoli, a w sercu go przedsię boli.

Która ostrożniejsza, nie słucha atoli słowika, bo przyrzeczenie w maju tyle znaczy, co nigdy. Niedarmo powiadają: Będzie to na święty Michał w maju!

A jednak czemuż nie zawsze na ziemi maj, nie zawsze ludzkiemu szczęściu raj?

Na cześć marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego, odbył się wczoraj u księcia biskupa Puzyny obiad. Hr. marszałek zatrzyma się w Krakowie jeszcze przez dzień jutrzejszy i zwiedzać będzie instytucye. Dziś w południe przyjmował marszałek deputacyę Rady miejskiej z prezydentem p. Friedleinem.

Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni przyjmował dzisiaj w „Grand-hotelu“, gdzie zamieszkał, reprezentantów władz i instytucyj autonomicznych. Między innemi przyjął marszałek reprezentacyę powszechnego szpitala św. Łazarza z drem Ponikłą na czele i wyraził się pochlebnie o kierownictwie i zarządzie szpitala.

Wieczór uroczysty ku uczczeniu 105 rocznicy konstytucyi 3-go maja odbędzie się w sali Towarzystwa strzeleckiego w poniedziałek dnia 4 maja b. r. Przedtem od godziny 5 po południu przygrywać będzie w ogrodzie strzeleckim orkiestra „Harmonii. Początek wieczoru o godz. $7^1/_2$.

Z wystawy kwiatów. Sala strzelecka przedzierzga się dziś w jeden dywan zieloności i kwiecia. Azalie walczą o pierwszeństwo w rozmaitości barw z cineraryami. Zadziwiają kształtem kalceolarye, a pachnące cytisusy, hyacynty, tulipany, róże przepełniają wonią gmach cały.

Gdzie się podziały pomniki z kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie Borkowej z XIV wieku i Anny Rożyckiej, męczennicy za Ojczyznę, zmarłej w r. 1857 w twierdzy Theresienstadt, nie raczył dotąd nikt dać odpowiedzi na to pytanie niedawno przez nas postawione. A więc należy przytoczyć opowiadania dotyczące tej sprawy. Twierdzą w Krakowie, iż ck. konserwator tak pomniki w naszych kościołach konserwuje na mocy swojej władzy! Trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe, radzibyśmy jednak wiedzieć, jaka to ustawa nadaje prawo konserwatorom do dowolnego przerzucania pomnikami po kościołach, a nawet do wyrzucania ich stamtąd w zupełności, bo pomnika Rożyckiej szukaliśmy nawet po kątach, czy go gdzie pod schodami nie zostawiono — i nigdzie go nie znaleźliśmy.

Grono nauczycielskie ku uczczeniu ś. p. Jabłońskiego, zasłużonego dyrektora semin. naucz. żeńskiego, chciało w kościele OO. Franciszkanów umieścić tablicę, bo do kościoła tego przez długie lata z uczennicami swemi chodził wielbiony dyrektor na nabożeństwa wspólne, lecz pan konserwator temu się sprzeciwił, bo tylko dla osób historycznych przyznaje on możność lokowania pomników po kościołach, i dlatego przy dalszem malowaniu ścian u OO. Franciszkanów pomnik śp. Józefczyka równego losu dozna, co i pomnik Rożyckiej!

Już to ma Kraków szczęście do konserwatorów, którym zazwyczaj cegła bywa świętą, lecz pamięć o osobach w sercach ludzkich trwała, tak jakoś zawadza, że ją z murów i gmachów stale rugnją.

Czasy się zmieniają.... Krakowski *Czas* pisze we wczorajszym wstępnym artykule:

„Obłęd ludności wiedeńskiej, do którego przyczyniły się poprzednie rządy, który szerzył się za pomocą błędów stronnictwa, pobitego przy wyborach municypalnych, który wzrósł potwornie przez demagogiczną agitacyę, następnie upór bezrozumny przywódców tego obłędu, o którym niedawno mówiliśmy, wytworzyły położenie anormalne i o tyle dziwne, że nie można było przewidzieć zakończenia przesilenia.

„Rząd obecny zaiste nie spowodował tych dziwacznych stosunków — on je zastał, one należały do inwentarza spadku, który odziedziczył.“

Tak się wyraża *Czas* o poprzednich rządach. Nie potrzeba zbyt silnej pamięci, że ten sam dziennik dla poprzednich gabinetów miał tylko słowa pochwały i wszelkiemi siłami bronił każdego ich działania. Może kiedyś znajdziemy w organie rzekomych konserwatystów krakowskich sąd potępiający działania ubóstwianego dziś hr. Badeniego. Zwykły to zresztą los ministrów, że ich przedpokoje wypróżniają się w chwili ustąpienia i zwykła jest cechą złej służby, że o poprzednich swoich chlebodawcach wyrażać się zwykła wobec nowych panów tylko z potępieniem.

Miejsca wycieczek Krakowian. Od pewnego czasu obiegały pogłoski, iż przełożony zakładu wojskowego w Łobzowie kazał zamknąć dla publiczności tamtejszy ogród. Skutkiem pogłosek tych dr. Ferdynand Wilkosz, starszy Towarzystwa upiększania m. Krakowa i okolic, udał się na miejsce i przekonał się, że ogród rzeczywiście został zamknięty, lecz że publiczność nie dała postępowaniem i zachowaniem się swojem żadnego powodu do tego surowego zarządzenia.

Że zamknięcie ogrodu jest dla publiczności naszej wielką przykrością, tego dodawać nie potrzeba — tak mało mamy bowiem miejsc do przechadzki za miastem, że ogród łobzowski chętnie przez publiczność był odwiedzanym, a prócz tego jest on także pamiątką historyczną.

Celem uzyskania cofnięcia nakazu zamknięcia ogrodu udał się dr. F. Wilkosz do głównokomenderującego Eksc. Albori'ego, przedstawił mu całą sprawę i prosił o otwarcie ogrodu. Pan generał Albori przyrzekł, że sprawę rozpatrzy, że jednak nic na razie nie przyrzeka, gdyż musi się przekonać, czy otwarcie ogrodu nie będzie psuć karności wychowańców zakładu wojskowego, którzy, mając ogród otwarty, dowolnie się z zakładu wydalali.

Ta odpowiedź spowodowała dra Wilkosza do zrobienia propozycyi ewentualnej, aby przynajmniej część ogrodu, gdzie się znajduje mogiłka, błędnie kopcem Estery zwana, odgrodzić dla publiczności i uczynić przystępną, a gdy p. generał Albori oświadczył, że zarząd zakładu na zrobienie ogrodzenia nie ma funduszów, dr. Wilkosz przyrzekł, że Towarzystwo upiększania Krakowa przyczyni się do kosztów, byleby ogród został napowrót dla publiczności otwartym. Dotąd sprawa ostatecznie nie jest załatwioną.

Wiele osób udawało się także do Towarzystwa upiększania miasta z zażaleniem, że droga od mostu wolskiego do parku na błoniach, która stała się miejscem ulubionem przechadzki dla Krakowian, tak w lecie jest zapyloną, że przejść jej prawie niepodobna wskutek pyłu wapiennego, dla zdrowia bardzo szkodliwego. Wszyscy żądali, aby temu Towarzystwo zaradziło. Uznając zażalenia za całkiem słuszne, imieniem Towarzystwa poszedł dr. Wilkosz do prezydenta miasta i prosił go bardzo usilnie, aby w dnie posuchy kazał codziennie drogę dobrze skrapiać około godziny 4 po południu. Prezydent p. Friedlein przyrzekł zarządzić skrapianie, o ile na to starczy potrzebnych przyrządów. Wskutek tej uwagi wniósł jeszcze dr. Wilkosz na ręce prezydenta podanie na piśmie, aby miał podstawę do żądania sprawienia kilku nowych beczkowozów. Jest nadzieja, że sprawa ta pomyślnie będzie załatwioną.

W kasynie powszechnem zaprodukuje się w najbliższą sobotę dnia 2 maja ze swoją olbrzymią ruchomą dioramą p. Siedlecki, brat zmarłego, znanego magika polskiego. Przedstawienie zakończą tańce przy dźwiękach orkiestry wojskowej 56 pułku. Będzie to zarazem ostatnia sobótka kasynowa w bieżącym sezonie.

W lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej przy ulicy Floryańskiej l. 28, II piętro, w niedzielę d. 3 maja odbędzie się wieczorek ku uczczeniu 105 rocznicy konstytucyi 3 go maja, z łaskawym współudziałem pp. dyr. H. Waciegi i Wł. Barącza, art. dram. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Biletów tylko za zwrotem zaproszenia można nabyć przy wejściu.

Widowiska w teatrze krakowskim od dziś rozpoczynać się będą o godzinie pół do ósmej wieczorem.

Na kapitule generalnej zakonu Bonifratrów, odbytej w Wiedniu dnia 26 bm., prowincyałem klasztorów austro-czeskich i galicyjskich wybrany został O. Fabian Brucker; przeorem konwentu w Krakowie O. Letus Bernatek, a przeorem w Zebrzydowicach O. Wandalin Gabolik.

Zmarli. Julian Poznański, sekretarz namiestnictwa, kierownik starostwa w Grybowie, zmarł we Lwowie w 48 roku życia.

W Dukli zmarł Cezar hr. Męciński, właściciel Dukli, żołnierz wojsk polskich z roku 1831, przeżywszy lat 87.

W Warszawie zmarł Wincenty Colonna z Walewic hr. Walewski, właściciel dóbr, w wieku lat 55.

Aleksander Kotarbiński, brat znanego malarza Wilhelma i krewny artysty dramatycznego Józefa Kotarbińskiego, zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 49.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 5 maja br. otwartą zostanie w Krzywczy nad Sanem (powiat przemyski) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Ślub. W kościele ewangelickim w Krakowie pobłogosławionym został ślub p. Gustawa Bisanza, profesora politechniki we Lwowie, z panną Maryą Grossówną, córką Juliusza Grossego, znanego kupca krakowskiego.

Z Podgórza piszą do nas: Relacyę o teatrze amatorskim na dochód miejscowego „Sokoła“ uzupełnić należy wzmianką o roli młodej wdówki pani de Sivrac w „Łapce na myszy“, oddanej przez p. Sl. z niezwykłą inteligencyą i wdziękiem, za co publiczność nagrodziła utalentowaną amatorkę szczerym aplauzem.

Z Żywca piszą do nas: Po ogłoszeniu odezwy w sprawie zawiązania Koła Tow. „Szkoły ludowej“ zebrało się tu około 50 pań. Zebranie zagaiła pani W. następującemi słowy: Z odezwy wiadomo już, w jakim to celu zebrałyśmy się tutaj, chcemy mianowicie założyć „Kółko pań“ Tow. „Szkoły ludowej“, mające za zadanie szerzenie oświaty i pielęgnowanie ojczystego języka, — tego języka tak pięknego i bogatego, a który w tych stronach

szczególniej przez różne naleciałości niemieckie u-ciemiężał.

Wspólnemi siłami dużo dokazać można, ale przyznajmy się otwarcie, że jak dotąd więcej myśleliśmy o własnych przyjemnościach, niż o pracy nad ludem i jego moralnemi potrzebami, a czas już wziąć się do tej pracy, gdyż jest ona obowiązkiem każdej dobrej Polki.

Ocknijmy się z letargu i za przykładem krakowskiego Koła pań, które w krótkim stosunkowo czasie wiele zdziałało, przystąpmy do zawiązania takiegoż Kółka, które, daj Boże, by się z pożytkiem dla kraju, a naszem wewnętrznem zadowoleniem jak najlepiej rozwijało.

Po zatwierdzeniu statutów przez namiestnictwo, zwołała przewodnicząca walne zgromadzenie, które się odbędzie 3 maja o godz. 3 po południu w sali „Sokoła".

Program zgromadzenia jest następujący: zagajenie, wybór wydziału i wnioski członków.

Mamy niepłonną nadzieję, że każda z naszych pań, w której łonie polskie serce bije, nie pozostanie obojętną, ale przybędzie na zgromadzenie i zachęci jak najwięcej osób dla tegoż Towarzystwa.

Nie zwracajmy uwagi na różnice towarzyskie, zapomnijmy osobistych uraz, usuńmy wszelkie prywaty, gdyż wobec naszej Matki Polski jesteśmy siostrami jednej wielkiej świętej idei.

Sankcyonowana ustawa. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz zatwierdził uchwaloną przez Sejm Galicyi ustawę o pobieraniu podatku czynszowego w Samborze.

Udane otrucie. Oryginalnego oszustwa dopuścił się pewien młody człowiek w Odessie, który wprawdzie posiadał elegancką odzież, lecz cierpiał na suchoty kieszonkowe. Chcąc bezpłatnie spożyć obiad, oszust ten wpadł na następujący pomysł: Wynajął eleganckiego fiakra i zajechał przed najlepszą restauracyę w Odessie, rozkazawszy woźnicy czekać. W restauracyi zażądał osobnego gabinetu, zaczem kazał sobie podać wyborowy obiad. Naturalnie, że nie szczędził także win szlachetnych; krótko mówiąc, jadł i pił po królewsku. Następnie zażądał papieru i pióra i napisał z flegmą angielską do restauratora i do swej matki, iż życie jest mu obmierzłe, woli więc położyć kres wszystkim mrzonkom ludzkim, przenosząc się do wieczności. Wysławszy listy, położył się na otomanie i zaczął z całym artyzmem udawać otrutego. Przestraszony restaurator zjawił się natychmiast po przeczytaniu listu u nieprzytomnego gościa, który, jęcząc niemiłosiernie, prosił gospodarza, aby odesłał go do domu. Z największą chęcią przystał na to restaurator, ciesząc się, iż tak łatwym sposobem pozbędzie się samobójcy. Oszust leżał na zatwierdzenie gospodarza, albowiem miał kopiejki na zapłacenie fiakra i obiadu, lecz go wyprowadził z pokoju, gdy w ten sposób na nemezys wdała się w sprawę. W restauracyi obiadowali właśnie członkowie cyrku Suhra, rodem z Teksasu. Gdy ogorzali synowie stepów amerykańskich usłyszeli o samobójstwie, natychmiast pospieszyli z pomocą. Przyniesiono mleka, a z apteki przyniósł ktoś całą kolekcyę antydotów. Mimo protestu rzekomego samobójcy, Teksańczycy zmusili go do wypicia wszystkich tych płynów, a dusząc i trąc go żylastemi rękoma, wywołali rodzaj choroby morskiej. Tem uspokojeni ustąpili od ofiary swego miłosierdzia, aby spożyć wystudzony obiad. Samobójca zaś zawieziony do szpitala, gdzie traktowano go jeszcze różnemi lekarstwami. Na usilne prośby wypuszczono go wkrótce jako zupełnie zdrowego. Podług dzienników odeskich, sprawa znajdzie epilog przed kratkami sądowemi, albowiem restaurator i woźnica ponieśli szkodę. Dość drogo oszust musi opłacić improwizowaną ucztę.

Zamach w wagonie. W wagonie pociągu, który wczoraj rano o godz. 2½ przybył z Wiednia do Ołomuńca, wykonano, krótko przed przybyciem pociągu na stacyę, zamach na lekarza pułkowego, który szczęśliwym trafem lekką tylko odniósł ranę, podczas gdy sprawca zamachu tamże wkrótce się zastrzelił. Lekarz pułkowy dr. Schulla spał w wagonie, gdzie oprócz niego znajdował się jeszcze pewien młody człowiek. Naraz obudził się, usłyszawszy wystrzał, i uczuł ranę w szyi; podniósł się prędko, lecz drugi strzał ranił go w rękę. Przed sobą ujrzał owego młodego człowieka, który, dokonawszy zamachu, przyłożył rewolwer do skroni i zabił się na miejscu. W Ołomuńcu stwierdzono, iż samobójca nazywał się Müller i pochodził z pobliskiej miejscowości Chwałkowic. Przy nim znaleziono list, w którym oświadcza, iż zamiarem jego było zastrzelić dra Schullę, albowiem ten go wydalił z wojska.

Zola o Rosyi. Konferencya międzynarodowa obradująca w Paryżu o polepszeniach umowy, zawartej w Bernie i zabezpieczającej własność literacką. — Rosya do tych pertraktacyj należeć nie chce ku wielkiemu żalowi literatów.

„Wrogowie Niemcy — pisze Zola — uznają prawa naszych literatów, a przyjaciółka nasza, Rosya, okrada nas z naszych dzieł! Myślę, że Rosya nie chce konwencyi, bo jest przekonana, iż na niej straci pieniądze. Dziesięć razy więcej wchodzi do Rosyi przekładów z francuskiego, niż do Francyi przekładów z rosyjskiego. Wszyscy Rosyanie, z którymi rozmawiałem, a którzy pojmowali, do jakiego stopnia sprawiedliwość i godność ich wymagają rychłego przystąpienia do konwencyi, zdawali mi się nie mieć zbyt jasnego wyobrażenia o własności literackiej. Wielka nasza przyjaciółka, Rosya, nie podpisuje, że przez to w pełnych marzeniach anarchicznych, kiedy wydaje nasze powieści i sztuki bez naszego upoważnienia."

Westchnienia, które szczera boleść wyrywa z serca a raczej kieszeni Zoli, dowodzą, że pisarze francuscy nie podejrzewają, czem jest Rosya. — Trzeba ważniejszego wypadku niż sprawa literacka, aby oczy Francyi otworzyć.

Z Florencyi. Florentyński dziennik *L'Opinione Nazionale* podaje wiadomość, że znany rzeźbiarz polski z Krakowa Mieczysław Sakowski, odbywszy podróż po Włoszech w celach artystycznych, zatrzymał się także we Florencyi, gdzie modelował popiersie pana Dolfus. Dziennik włoski pisze, że praca ta obok udatnego podobieństwa z oryginałem, odznacza się smakiem i prawdziwie artystycznemi zaletami, co przyznali najkompetentniejsi krytycy włoscy.

Głodomór Succi ukończył w poniedziałek post dobrowolny, który trwał trzydzieści dni. Succi nie taił się wcale ze swą radością, iż skończyła się już produkcya głodowa, gdyż w żadnem innem mieście nie robiono mu tyle trudności, co w Wiedniu. Po południu odbyło się w hotelu Royal ostatnie posiedzenie komitetu nadzorczego, w którem wzięli udział także lekarze, przeprowadzający badania głodomora podczas jego postu. Przed spisaniem protokołu wiceprezes Stoerck wygłosił dłuższą przemowę, w której podniósł, że dokładnie i rzetelnie spełniano słnżbę nadzorczą, a Succi w ciągu 30-dniowego postu nic więcej nie spożył, jak 1615 gramów wody Krondorfskiej, 28 łyżek roncegno, 6 pigułek Bradyego i 10 filiżanek bulionu. Ubytek wagi wynosi 15 kilogramów. Chociaż produkcya Succiego nic nowego nie przyniosła nauce, jednego jednakże dowiodła, mianowicie, że siła woli i energia człowieka wiele może dokazać. Succi dziękował komitetowi nadzorczemu za jego czynność i zaznaczył przytem, iż chętnie wygłosiłby dłuższą mowę, lecz czuje wielki głód, który przedłużyć byłoby okrucieństwem. Następnie zjadł mały bifsztyk i udał się potem w towarzystwie kilku członków komitetu do restauracyi Stalehnera w Hernals, gdzie czekał na niego obiad. Przy wyjeździe z hotelu licznie zgromadzona na ulicy publiczność wznosiła okrzyki: „Niech żyje Succi!". Obiad składał się z bulionu, szczupaka pieczonego na rożnie, garnirowanego beefu, pulardy z kompotem i sałatą, leguminy, sera i giardinetto. Succi, który smaczne kąski popłukiwał najpierw winem austryackiem, a potem szampańskiem, był podczas obiadu bardzo gadatliwy. Przyznał się, iż w ostatnich dniach czuł wielki głód, tak, że musiał mocno ściągnąć paskiem żołądek. Czysty zysk 5000 złr. złagodzi mu zapewne nieprzyjemne uczucia wynikające z tak dłngiego postu.

We wtorek rozeszła się po Wiedniu pogłoska, że Succi, który podówczas bawił w Preszburgu, lecz dzisiaj wrócić miał do Wiednia, złapany został w 25 dniu swego postu przez operatora wiedeńskiego szpitala powszechnego na gorącym uczynku, gdy jadł befsztyk i popijał winem. Komitet nadzorczy, który zwołano wczoraj, skonstatował na podstawie zeznań dra Limboka, który nadzorował Succiego, że głodomór rzeczywiście od 25 dnia postu począł „przygotowywać swój żołądek" przez spożywanie befsztyków, bulionu, czekolady i t. p. Komitet stwierdził więc, że Succi pościł... 25 dni!

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła mianować nauczycielami w szkołach ludowych: Zofię Lasiewiczównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Czanyżu; Wojciecha Kupca nauczycielem w Witkowcach; Helenę Machnicką młodszą nauczycielką 5 klasowej szkoły w Dębicy; Piotra Kluza nauczycielem w Białobokach; Feliksa Pichurskiego kierującym nauczycielem 5 klasowej szkoły w Borszczowie; Stefanię Popperównę nauczycielką kierującą 5 klasowej szkoły żeńskiej w Złoczowie; ks. Karola Olbrychta nauczycielem religii rz.-kat. 6-klasowej szkoły męskiej w Krośnie; Izydora Tarnawskiego nauczycielem w Krościenku; Franciszka Antosza zastępcą nanczyciela w szkole realnej w Stanisławowie.

Przeniesienie. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystenta pocztowego Karola Bischofa ze Lwowa do Stryja.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 1 maja: „Zimowa powieść", dramat w 5 aktach W. Szekspira, podług tłómaczeń L. Ulricha i G. Ehrenberga, ułożył na scenę J. Kotarbiński, muzyka Flotowa. (Po raz szósty). Przedstawienie popularne. Początek o godz. 7½.

W sobotę 2 maja: „Jadzia wdowa", krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego. (Nowość).

W niedzielę 3 maja: „Horsztyński", dramat w 5 aktach a 10 obrazach Juliusza Słowackiego (uznpełniony przez J. Miena).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Kazimierza Bartoszewicza** pracy p. t. „Rok 1863, historya na usługach ludzi i stronnictw", wyszedł świeżo tom drugi. Jest to rozprawa krytyczno-historyczna z powodu tak hałaśliwie rozreklamowanej książki St. Koźmiana p. t. „Rzecz o roku 1863". Owocem rzetelnych studyów, rzeczywistego talentu krytycznego i poważnych poglądów na polityczne położenie współczesne narodu polskiego w trzech zaborach, jest dwutomowe dzieło p. K. Bartoszewicza. Pracą tą autor zdobywa pierwszorzędne stanowisko w szeregach politycznych pisarzy naszych i wyraźniej może, aniżeli w całej dotychczasowej swojej literackiej działalności, zaznacza przymioty własnego pióra: ciętość polemiczną, subtelność w dobywaniu z fali słów przeciwnika, jego myśli, jego ducha i zasad, na których zręcznemi frazesami gmach poglądów budował. Duży materyał studyów historycznych i przewertowanie bardzo licznych źródeł dla zdobycia dowodów i argumentów na obalenie doktryn i sofizmatów p. St. Koźmiana, nadaje pracy Bartoszewicza wartość trwałą i, po tem, co już o „Rzeczy" Koźmianowskiej pisał Tadeusz Romanowicz i inni, można powiedzieć, ostatecznie i nieodwołalnie burzy cały ten domek z kart, ułożony przez Koźmiana na pociechę własną i chyba jedynego swojego apologety p. Alfreda Szczepańskiego. Obowiązkiem jest rodaków naszych, w kraju przez niektóre dzienniki, a za granicą płatnemi reklamami bałamuconych na punkcie doniosłości i wartości „Rzeczy" Koźmiana poznać pracę krytyczną Bartoszewicza, odkrywa ona bowiem wszechstronnie jej nicość moralną, błędy i fałsze faktyczne, oraz metodę anektowania tego, co dobre, na rzecz własnej kliki, a przypisywanie wszystkiego złego przeciwnikom politycznym. Jedyną i wyłączną wartością „Rzeczy" Koźmiana staje się pewność, iż poruszyła ona umysły zdolne, kraj swój i jego przeszłość szczerze miłujące, do należytej i dosadnej odprawy dla propagatora bezwzględnej lojalności, aż dla trzech zaborczych potęg politycznych. Obszerna i dzielna praca Bartoszewicza do odprawy tej skutecznie się przyczynia.

— **„Z wiosny życia"** poezye Bronisławy Wieliczkównej, z portretem, Kraków, nakład matki autorki. W grudniu ubiegłego roku zmarła w wiośnie życia, bo zaledwie 22 lata licząca autorka zbiorku utworów poetycznych, świeżo nader wykwintnie wydanego w Krakowie pod powyższym tytułem. Są to myśli czyste i wzniosłe duszy szlachetnej, pełnej uczucia i godnej pamięci nietylko najbliższych, lecz i ogółu przedewszystkiem rówieśnic wiekiem, dziewic polskich, z pośród których zabrała autorkę niebłagana śmierć. Ze wzruszeniem przegląda się zbiorek i czystą wiązankę zawartych w nim prac; niejedna z nich dowodzi prawdziwego talentu i owej iskry rzeczywistej poezyi, otrzymywanej z bożej łaski przez nielicznych wybranych. Tęsknota do lepszego istnienia, którego świat nie daje, jak nić złota wije się w różnobarwnej tkance myśli młodocianej poetki. Zbiorek poprzedza serdeczny życiorys z trafną nader oceną literackiej wartości wydanych poezyj ś. p. Wieliczkównej, napisany przez artystę-malarza p. Ludomira Benedyktowicza, nauczyciela i przyjaciela zmarłej. Czysty dochód z wydawnictwa przeznaczony na budowę szkoły polskiej w Biały. Trudno doprawdy znaleźć piękniejszy sposób uczczenia pamięci zmarłej, nad starania, aby z pracy jej życia, pracy wzniosłej i pięknej, duchowy pożytek odnosili czytelnicy, a korzyść materyalną, tak bardzo potrzebną dla wynaradawianych dzieci polskich, szkoła bialska. Usilnie zachęcamy do nabywania zbiorku na upominki dla panien, tak ze względu na istotną wartość prac młodej poetki, jak i na cel, na który dochód przeznaczono.

Dział ekonomiczny.

Ochrona ryb. Wskutek nienależytego wykonywania przepisów ustawy rybackiej o ochronie ryb w czasie tarła, wydało lwowskie namiestnictwo następujący okólnik do wszystkich starostw galicyjskich: Dnia 1 kwietnia rozpoczął się czas ochrony dla najważniejszych w gospodarstwie rzecznem gatunków ryb, tj. świnki, wyrozuba, czopa i sandacza, a trwa w dalszym ciągu pora ochronna dla bolenia, lipienia i głowacicy. Zwłaszcza świnka (pidustwa) jest podstawą rybności większej części rzek krajowych i od jej rozmnożenia zależy wartość rybostanu i znaczenie rybołowstwa.

Najważniejszym więc i może jedynym czynnikiem do podniesienia wartości rybactwa krajowego na cały szereg lat przyszłych, jest jak najściślejsza ochrona trących się świnek. Od rezultatu tej ochrony zawisła wartość rybołowstwa, wysokość czynszów dzierżawnych, popyt na rewiry itd., tak dalece, iż bezsprzecznie uważać należy ochronę tarła świnki, jako pierwszorzędny czynnik w zabiegach do podniesienia rybactwa krajowego. Żaden z przepisów nowej ustawy rybackiej nie wymaga takiej ścisłości i troskliwości w przestrzeganiu, jak właśnie przepisy dotyczące ochrony trących się się ryb. Tymczasem, jak uczy doświadczenie, przepisy ustawy co do ochrony tarła nie bywają dostatecznie przestrzegane, wskutek czego corocznie setki tysięcy trących się ryb staje się pastwą niesumiennych rybaków i kłusowników, a wszelkie innostronne zabiegi i starania o podniesienie rybności wód krajowych idą na marne. Ochrona tarlisk wobec braku osobnej rządowej lub krajowej straży, jest bez energicznej i czynnej pomocy ze strony żandarmeryi i skutecznego poparcia przez starostwa, niewykonalna nawet tam, gdzie zorganizowanie i wydzierżawienie rewirów zostało wykonane, gdzie więc ścisła ochrona tarła leży we własnym interesie dzierżawców.

Wobec tego poleca namiestnictwo starostwom ścisłe przestrzeganie przepisów ustawy rybackiej, oraz przypomnienie tychże właścicielom i dzierżawcom rybołowstwa, zwierzchnościom gminnym, oraz żandarmeryi, z wezwaniem do zawiadamiania o każdem nadużyciu celem surowego ukarania, oraz do kontrolowania w powyższym kierunku targów rybnych.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 30 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·6 mm	737·6 mm	735·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,8	+11°,2	+19°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WNW 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	90 %	58 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	3

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Paryż, 30 kwietnia. *Agencya Havasa* donosi, że nowy gabinet ma oświadczyć w swej deklaracyi, którą odczyta na dzisiejszem posiedzeniu Izb, że zamierza wprowadzić praktyczne, natychmiast urzeczywistnić się dające reformy. Celem jego będzie zjednoczenie republikańskich stronnictw, a środkiem do osiągnięcia tego celu będzie usunięcie wszystkiego, co może stanowić przedmiot sporów. Gabinet będzie wymagał od urzędników wierności i posłuszeństwa; dołoży starań celem przeprowadzenia ustawodawstwa robotniczego, zreformowania prawa spadkowego i podatku od trunków. Gabinet zajmie stanowisko przychylne wobec podatku dochodowego; natomiast w kwestyi armii kolonialnej oświadczy się przeciw projektowi Cavaignac'a i przedłoży wniosek, zmierzający do włączenia wojsk kolonialnych do marynarki. W deklaracyi ministeryalnej nie będzie wzmianki o rewizyi konstytucyi. Jeżeli zaś rząd w tej sprawie zainterpelowany zostanie, to oświadczy się przeciw rewizyi. W deklaracyi będzie ustęp, odnoszący się do polityki zagranicznej, w którym położony zostanie nacisk na przymierze Francyi z Rosyą.

Berlin, 30 kwietnia. Ks. Ferdynand bułgarski ma tutaj przybyć dzisiaj o godz. 4 minut 45 po południu i zamieszka w zamku królewskim. Książę udaje się o godz 7 wieczór do nowego pałacu, gdzie cesarz daje obiad na 100 nakryć.

Berlin, 30 kwietnia. Kanclerz Hohenlohe na razie ani nie podaje się do dymisyi, ani nie prosi o urlop. Cesarz wprawdzie nie oświadczył jeszcze, czy przyjmuje przedłożony sobie projekt reformy procedury karnej w wojsku, lecz także projektu tego nie odrzucił. Przesilenie gabinetowe i kanclerskie, zdaje się, na razie zażegnane.

Petersburg, 30 kwietnia. *Agencya Rosyjska* donosi z Tyflisu pod datą 27 bm.: Były turecki minister oświaty i tajny radca sułtana, Munif pasza, przybył tutaj z licznym orszakiem i udał się następnie w dalszą podróż do Teheranu, celem złożenia szachowi życzeń z powodu 50-tej rocznicy panowania. Oprócz tego Munif pasza ma się starać o wyrównanie nieporozumień między Turcyą a Persyą pod względem religijnym.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 kwietnia. Przedłożony na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej projekt ustawy, dotyczącej kredytu dodatkowego, żąda między innemi na statystyczne badania stosunków urzędników prywatnych z powodu projektowanego obowiązkowego zabezpieczenia pensyjnego 12.000 złr., a na wystawienie budynku urzędowego w Żydaczowie 15 tysięcy złr.

Wpłynęła uchwalona przez Izbę panów ustawa emerytalna dla urzędników, wdów i sierót po urzędnikach.

Wiedeń, 30 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, przy głosowaniu nad § 9a ustawy o reformie wyborczej, odrzucono wszystkie wnioski o zmianę, oraz wniosek mniejszości Brzorada; paragraf ten przyjęto w osnowie komisyi.

Wniosek Hagenhofera o przywrócenie paragrafu, dotyczącego służby domowej odrzucono 248 głosami przeciw 8.

Wiedeń, 30 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto w brzmieniu komisyi §§. 10, 10 *a* do 10 *c* projektu ustawy reformy wyborczej, dotyczące wyboru prawyborców i rozdzielenia tychże na miejsca wyboru w ten sposób, że w klasie gmin wiejskich na każde 500 mieszkańców przypada jeden prawyborca.

Równocześnie przyjęto wniosek dodatkowy pos. Falkenhayna, aby gminy niżej 500 mieszkańców przydzielono podczas wyborów do sąsiednich gmin mających również mniej niż 500 mieszkańców.

§ 17 przyjęto bez dyskusyi.

Następnie obradowano nad §§ 20 i 20a, dotyczącemi wykluczenia od prawa wyborczego i wybieralności.

Wiedeń, 30 kwietnia. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei żelaznej Lwów-Czerniowce-Jassy udzieliło radzie administracyjnej absolutoryum i przyjęło wniosek o rozdzielenie czystego dochodu.

Dywidenda za rok 1895 wynosi 13 złr. od akcyi. Na nowy rachunek przepisano 450.829 złr.

Wiedeń, 30 kwietnia. O stanie zdrowia arcyksięcia Karola Ludwika nie wydaje się buletynów. O ile wiadomo, arcyksiążę cierpi na chroniczny katar kiszek, który nie budzi jednak poważniejszych obaw. — Ostatnią noc arcyksiążę spędził niezbyt spokojnie.

Wiedeń, 30 kwietnia. *Wiener Abendpost* donosi: Arcyksiążę Karol Ludwik z powodu dłuższego zasłabnięcia nie weźmie udziału w uroczystości otwarcia wystawy w Peszcie. Lekarze orzekli, że stan zdrowia arcyksięcia, jakkolwiek nie budzi żadnych obaw, nie pozwoliłby mu znosić trudów dalekiej podróży i reprezentacyi cesarza podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie. Przedstawicielem cesarza na koronacyi będzie zatem arcyksiążę Ludwik Wiktor.

Budapeszt, 30 kwietnia. Izba magnatów załatwiła wczoraj szereg projektów. Przy obradach nad projektem ustawy, dotyczącej funduszów na pamiątkę tysiąclecia Węgier, pos. Zichy zgłosił wniosek o skreślenie kosztów na budowę projektowanych 400 szkół. Wniosek ten Izba odrzuciła i przyjęła projekt bez zmiany.

Budapeszt, 30 kwietnia. Pogłoska o wczorajszym pożarze w hali maszyn na wystawie tysiąclecia, jest nieuzasadnioną. Rozchodziło się o alarm próbny straży ogniowej, który udał się doskonale.

Cesarz przybył tutaj.

Berlin, 30 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad ustawą giełdową.

Kolonia, 30 kwietnia. *Köln. Ztg* otrzymała z urzędowego bułgarskiego źródła zapewnienie, że termin podróży ks. Ferdynanda przez Niemcy jest wynikiem dyspozycyj cesarza niemieckiego, który wyznaczył przyjęcie księcia na dzień 30-ty kwietnia. Podróż ta odbędzie się *incognito* i nie będzie miała żadnego politycznego charakteru.

Poczdam, 30 kwietnia. Kanclerz ks. Hohenlohe, sekretarz stanu bar. Marschall i dyrektor oddziału dla kolonij dr. Kayser przybyli wczoraj tutaj, celem zdania cesarzowi sprawy, prawdopodobnie z nadeszłych onegdaj z z połndniowo-zachodniej Afryki wiadomości.

Paryż, 30-go kwietnia. Izba odbyła wczoraj krótkie posiedzenie i odroczyła obrady do dnia dzisiejszego. Deputowani postępowej lewicy postanowili przedłożyć dzisiaj interpelacyę do nowego gabinetu.

Paryż, 30 kwietnia. Odrzuconą przez Vallé'go tekę ministerstwa handlu przyjął deputowany departamentu Wogezów, Boucher. Rozchodzi się więc jeszcze tylko o tekę ministerstwa robót publicznych. Prawdopodobnie gabinet ukonstytuował się już zupełnie wczoraj po południu.

Paryż, 30 kwietnia. Gabinet Méline'a ukonstytuował się w następujący sposób: Méline objął prezydyum ministrów i rolnictwo, Darlan tekę ministerstwa sprawiedliwości, Hanotaux spraw zewnętrznych, Barthou wewnętrznych, Cochery skarbu, generał Billot wojny, admirał Besnard marynarki, Rambaud oświaty, Lebon kolonii, Boucher handlu, a Turrel robót publicznych.

Paryż, 30-go kwietnia. Książę Ferdynand bułgarski odjechał wczoraj wieczór do Berlina.

Nicea, 30 kwietnia. Królowa angielska odjechała wczoraj w południe do Cherbourga.

Londyn, 30 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Johannesburga pod datą 28 b. m.: Jutro odbędzie się tutaj zgromadzenie, celem wyboru deputacyi, która ma prosić prezydenta Kruegera, aby przyrzekł, że wywrze wpływ na korzyść zasądzonych na śmierć.

To samo *Biuro* donosi z Pretoryi, że prezydent Krueger oświadczył wobec korespondenta tego *Biura*, iż poważnie zastanawia się nad wypadkami bieżącemi i ma nadzieję, że miasto Johannesburg spokojnie czekać będzie na decyzyę rządu.

We czwartek pisemny wyrok zostanie przedłożony komisyi wykonawczej, która natychmiast załatwi tę sprawę.

Londyn, 30 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi: Sekretarz stanu Chamberlain otrzymał od gubernatora Robinsona telegram, że prezydent Krüger zmienił wyrok śmierci, wydany na czterech przywódców komitetu reformy w Johannesburgu. Nie wiadomo wszakże, jaka kara będzie orzeczona w miejsce kary śmierci.

Kairo, 30 kwietnia. Proces syndykatu francuskich właścicieli bonów przeciw kasie publicznego długu zakończył się wczoraj. Ogłoszenie wyroku odroczono do 11 maja rb.

Zanzibar, 30 kwietnia. Obiega pogłoska, że Anglicy ponieśli dotkliwe straty nad brzegami jeziora Wiktorya-Nyanza, w okolicy Ugandy.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 29 kwietnia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	15
Zjednoczony dług w srebrze	101	—
Austryacka renta złota	122	55
4% austryacka renta (marcowa)	100	85
4% węgierska renta złota	122	10
4% węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	967	—
Akcye kredytowe	353	50
Londyn	120	10
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	43	95
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 30 kwietnia. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 6·19. Pszenica na wiosnę 7·16. Owies na wiosnę 5·92.

Wiedeń, 30 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·30; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·20; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 292·50; Losy z 1854 na 250 złr. 148·— losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 355·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 397·—; Länderbank na 200 złr. 243·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 968.

Berlin, 30 kwietnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 223·10 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 170·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lasław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Julia Reiss
Izak Markowicz
c. k. adjunkt sądowy
zaręczeni.
Radymno. **Rozwadów.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż handel dotychczasowo pod firmą Kłosiński i Spka przy ulicy Floryańskiej nr. 17 prowadzony, z dniem 1 maja 1896 na wyłączną własność nabyłem i takowy pod firmą **W. Kłosiński** nadal prowadzić będę. Przytem nadmieniam, że magazyn swój zaopatrzyłem na sezon wiosenny i letni w wielki wybór doborowych i najmodniejszych towarów. Ceny zaś zredukowałem do możliwie najniższych.

Polecam się nadal łaskawej pamięci, a mojem staraniem będzie pod każdym względem Sz. P. T. Publiczność zadowolnić.

Z szacunkiem 1033
Władysław Kłosiński.

TUTKI (Gilzy) z bibułki „Verge blanche" uznanej przez pierwsze powagi lekarskie za jedynie najlepszą, gdyż co do hygieny żadna dotychczas bibułka nie jest jej w stanie dorównać
Poleca: Fabryka Tutek „Polonia" Rudolfa Herliczki w Krakowie.
Ceny konkurencyjne. — Czystość wyrobu. — Do nabycia w trafikach i handlach korzennych tak w Krakowie jak i na prowincyi.

A. BERNACKI, krawiec męski, w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 6, vis a vis Hotelu Saskiego, najmodniejsze materyały na sezon wiosenny i letni. otrzymał i poleca P. T. Panom

Podziękowanie.

Córka i wnuczki zmarłego **Antoniego Turkiettego**, b. oficera wojsk Polskich z 1831 roku, składają najserdeczniejsze podziękowanie J. W. Panu baronowi Konopce, prezesowi Komitetu Opieki nad Weteranami z roku 1830/31, za gorliwe zajęcie się pogrzebem i za serdeczne słowa wypowiedziane nad zwłokami zmarłego, oraz Wielebnemu Duchowieństwu, a szczególnie zaś Przewielebnemu ks. Rektorowi Chromeckiemu, WW. ks. kan. Centtowi, ks. Prof. Dr. Świderskiemu, Tow. muzycznemu „Harmonia“, PP. kandydatom II kursu seminaryum naucz. męsk. za odśpiewanie Salve Regina i P. T. Publiczności. Jeszcze raz wszystkim staropolskie „Bóg zapłać“!

M. z Turkiettych Rozwadowska.

Koncypienta

poszukuje zaraz 1043 1 2

kancelarya adwokacka w Leżajsku.

Uczeń farmacyi

z praktyką blisko dwuletnią, poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia pod **J. W.** poste restante **Dąbrowa.**

Ogłoszenie.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach, która ma na celu kształcenie niższych urzędników gospodarczych (dozorców i pisarzy), mogą być **na rok 1896/7 przyjęci uczniowie.**

Kto chce wstąpić do tej szkoły jako uczeń, powinien:

1. **Najdalej do 1 czerwca b. r.** wnieść do Wysokiego Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi kraj. szkół rolniczych w Dublanach podanie, dołączając:
a) metrykę urodzenia, na dowód, że kandydat ukończył 16 rok życia;
b) świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej i odbycia nauki dopełniającej z dobrym postępem;
c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawione przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;
d) świadectwo ubóstwa, lub pisemne zobowiązanie się rodziców lub opiekunów, poręczające regularną wypłatę należytości za utrzymanie.
2. O przyjęciu ostatecznem decyduje orzeczenie lekarza zakładowego i wynik egzaminu wstępnego.

Uczniowie niezamożni mogą być umieszczeni na koszcie funduszu krajowego, inni płacą 204 złr. za utrzymanie rocznie.

Nauka trwa trzy lata. Lepiej przysposobieni i zdolniejsi uczniowie mogą ukończyć szkołę w dwóch latach.

Każdy przystępujący do zakładu powinien być zaopatrzony dostatecznie w bieliznę.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie:

Dyrekcya krajowych szkół rolniczych w Dublanach (pod Lwowem). 1012 1

Parcela budowlana, narożnik 108 sążni kwadr., **w Podgórzu przy ulicy Kilińskiego**, jest **do sprzedania** 1036 1 10

Wiadomość w handlu **O. Federgrüna w Krakowie, ul. Sławkowska, 31.**

Apteka w Leżajsku poszukuje 1042 1 3

magistra

na czas od 10 czerwca do 15 września

Cyrk przy ul. Dietla

Théâtre Orientale.

Sensacyjny program! Codziennie wysprzedany teatr!

Dziś w piątek 1 maja 1896 r.

Uroczystość majowa.

Cały cyrk wspaniale dekorowany i illuminowany. Tylko jeszcze krótki czas!

Występ najsłynniej. atletów świata

3 braci Appollon.

P. Appollon obnosi po scenie w jednej ręce fortepian wraz z pianistą.

Drugi występ fenomenalnego akrobaty ręcznego skoczka, saltomortale na szczudłach

Harry Krembsera z pałacu Crystall w Londynie.

Nie łapać szczurów i myszy

lecz trzeba je tępić niezawodnie działającą trucizną

Kobbe'go HELEOLIN.

Nie szkodzi ludziom ani zwierzętom domowym. Dostać można w dawkach po 50 i 90 cent. w składzie głównym: **J. Grolich, Berno,** lub w aptece **A. Karpińskiego w Rzeszowie.** 1034 1 10

Pilni agenci.

Do praktycznego, łatwy pokup mającego **artykułu biurowego** przyjmuje się pilnych agentów pod korzystnemi warunkami za prowizyą. — Zgłoszenia: **Pozsonyi & Weiss, Wiedeń,** I., Schottenbastei 11. 1046 1

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 461 27 30

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera**, dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera**, **w Brodach** w aptece **L. Kallira.**



Rowery

z najsłynniejszych fabryk światowych, a mianowicie: **Brennabory, Swifty** i inne, oraz wszelkie przybory do tychże i **ubrania dla kolarzy** poleca po cenach najprzystępniejszych 1001 3 25

Magazyn broni Bolesława Glinieckiego w Krakowie.

Udzielam lekcyj Stenografii polskiej i niemieckiej

podług systemu Gabelsbergera. Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 649 12 0

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1030 1 40

Najmodniejsze

Parasolki damskie i woalki,

Buciki z jasnej skórki karlsbadzkiej,

Gorsety paryskie, ażurowe,

Perkale, Satyny, Płócienka andrychowskie,

Dywany, Kapy, Firanki i Chodniki

poleca **najtaniej** w wielkim wyborze 1037 1 5

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, ulica Floryańska, L. 17.

Materye wełniane wysprzedaję po cenach znacznie zniżonych.

Modele kapeluszy

Fasony

Wstążki

Kwiaty

Pióra

Parasolki

poleca w wielkim wyborze 968 4 5

FIRMA

Stanisław Birtus

Rynek, linia A-B.

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 15 46 (

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Galic. akcyjne Towarzystwo Handlowe

poleca **do siewu na paszę:**

Koński ząb amerykański, 1013 2 8

" " węgierski i złoto-żółty,

Kukurudzę oryginalną „Pignoletto“, „Cinquantin“ i bukowińską; **hreczkę** i wszelkie inne nasiona. Sprzedaje oryginalne **zateckie sadzonki chmielowe** najlepszej jakości.

Utrzymuje na składzie **maszyny rolnicze** i **nawozy sztuczne.**

Wodociągi i pompy wszelkiego rodzaju

Józef Friedlaender

inżynier,

Wiedeń, II., Dresdnerstrasse 42—46.

928 4 20

Kosztorysy i cenniki za darmo i opłatnie.

Pierwsze konc. Laboratoryum

pyrotechniczne

M. J. Mądrzykowskiego

w Krakowie 980 2 2

róg ulicy Łobzowskiej i Szlaku, pod L. 43.

Telegramy: Mądrzykowski, Kraków. Cenniki i kosztorysy odwrotnie. Zamówienia na wszelkie ognie sztuczne. Wystrzegać się falsyfikacyi.

Handel W. C. Angelusa

(dawniej F. Bruno Hahn)

Kraków, Grodzka, L. 2,

otrzymał i poleca:

modne paski łuskowe i taśmowe, weloniki i modne rękawiczki (imitacya duńskich), także pończochy czarne od 25 ct. i gorsety z doskonałym francuskim krojem od 2 złr. 50 ct. 761 5 0

Gry ogrodowe i krokiety.

Kojarzenie małżeństw.

Panienka, 19 lat mająca, z majątkiem **25.000** złr.; sierota, 23 lata mająca, z majątkiem **35.000** złr. i bezdzietna wdowa, 21 lat mająca, z majątkiem **50.000 złr. gotówką**, chcą odpowiednio wyjść za mąż. Bliższych szczegółów pod najściślejszą dyskrecyą udziela: **Agentur Budapeszt, Postfach 107.** Na listy bezimienne nie odpowiada się 1011 2 4

Prawdziwy amerykański

Końskiząb „Virginia“

już otrzymał 1020 2 3

handel Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Apteka w Baranowie

jest każdego czasu 998 3 5

do wydzierżawienia.

Bliższej wiadomości udzieli **Edward Rudy, aptekarz, w Baranowie.**

Nauczycielka prywatna

prowadząca nauki systemem szkolnym poszukuje **posady w miejscu lub na prowincyi.** 952 5 5

Zgłoszenia pod: **„Nauczycielka 952“** do Admin. „N. Reformy“.

Magazyn modny dla dam Stanisława Birtusa

poszukuje 999 3 3

dwóch pomocników i dwóch chłopców do nauki.

Fisharmonium zupełnie nowe, w dobrym stanie, jest **do sprzedania** za stałą cenę **sto złr.** Wiadomość u p. **Karola Skowrońskiego w Brzesku,** ul. Bocheńska, dom p. Paleja. 912 6 6

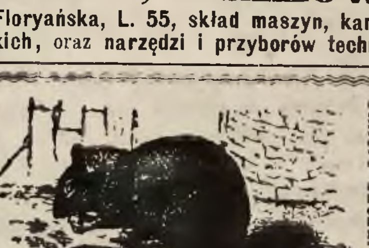


Rowery

z pierwszorzędnych fabryk (jako to: **Swift, Excelsior, Opel** itp.), jak również wszelkie **przybory** i **części składowe** sprzedaje po cenach bardzo przystępnych, posiada warsztat reperacyjny 916 7 30

F. LORD, KRAKÓW,

ulica Floryańska, L. 55, skład maszyn, kamieni młyńskich, oraz **narzędzi i przyborów technicz.**



Jedyna niezawodna

trucizna

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**

Wysyłki w puszkach po 50—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opak.) uskutecznia się odwrotnie zapobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem. Jana Michnika mag. farm., **w Bochni.**

1 kg. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ kg. złr. 7.50.

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Sp., Fr. Zapoth i Sp. Apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski.

Apteki w Galicyi: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dembica, Dobczyce, Gorlice droguerya, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adler, Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec W. Graff.

Śląsk: Bielsko St. Gutwiński, Jaworze A. Janicki. 85 35 0

!!Najtaniej i najdogodniej!!

abonuje się 707 6 0

wszelkie dzienniki i czasopisma

w Głównej agencyi pism i ogłoszeń

HOPCASA i SALOMONOWEJ

Kraków, plac Maryacki, L. 2,

(Przedłużenie linii A—B ku ulicy Szpitalnej).

Przyjmujemy inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism po cenach umiarkowanych.

Pojedyńcza sprzedaż dzienników.

Poszukuje się **do nabycia zaraz**

3 koni

wysokości około 15-tej miary, silnych, do wożenia ciężarów. — Łaskawe zgłoszenia pod **S. T. 700** poste restante **Kraków.** Kto ma jednego lub 2 konie podobne, niech zechce również przesłać zgłoszenie. 1014 2 3

Używane szyny kolejowe.

Większa ilość **szyn kolejowych, wąskotorowych,** wraz z **zwrotnicami, wózkami,** przydatnemi zwłaszcza dla gospodarstw rolnych, lub przedsiębiorstw budowlanych, jest **tanio do sprzedania.** — Zgłoszenia pod **Nr. 4791** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1026 2 3

Chcesz się Pan ożenić bogato, szybko i niezawodnie?!

To zwróć się Pan do koncesyonowanej Administracyi **„Cupido“, Budapeszt, VIII., Bezerédy-utcza 8.** Informacya pod ścisłą dyskrecyą po otrzymaniu marki na odpowiedź. Najcelniejsze stosunki we wszystkich krajach. Jest zapisanych 5.000 pań wszelkiej narodowości; między niemi sieroty, mające majątku złr. 200 000 gotówką i nieruchomość wartości złr. 150 000, chcące wyjść za arystokratów; dalej sieroty, z majątkiem 180.000 złr., chcące wyjść za oficerów lub właścicieli dóbr; bezdzietna wdowa, 24 lat mająca, z majątkiem 120.000 złr., chcąca wyjść za fabrykanta lub kupca; wdowa po inżynierze, 30 lat mająca, z majątkiem 100 000 złr. i 6-letniem zaopatrzonem dzieckiem, chcąca wyjść za budowniczego, inżyniera, aptekarza lub lekarza; w końcu kilka dziewcząt zupełnie osierociałych i takich, które utraciły ojca lub matkę, oraz wdowy, z majątkiem: 10, 15, 30, 60, 80 i 200 tysięcy, chcące poślubić stosownie do swego majątku przyzwoitych, odpowiedni zawód mających obywateli różnych stanów. 951 5 12

Koński ząb

oryginalny amerykański Virginia (Choice quality), z ostatniego zbioru, z poręczoną siłą kiełkowania 88%, poleca

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie

po 11 złr. za 100 klgr., przy większym odbiorze stosunkowo taniej. 975 4 5

Porter angielski

imperial poleca

Henryk Fuglewicz

925 dawniej K. Knoreck i Spółka 10 300

Kraków, Floryańska, L. 23.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.40 / 4.55 / 5.05 / 5.11	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.) / ze Zwierzyńca / z Podgórza Płaszowa / przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.
6.31 / 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, od 30 września także Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września z Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Sącza.
8.00 / 8.13 / 8.19	rano pociąg osob. 23 z Krakowa / 1014 z Podgórza Pł. / przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.50 / 9.00	rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenie w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 / 8.54 / 9.05 / 9.11	rano poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) / z Zwierzyńca / przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. / przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 / 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 / 12.35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa / po poł. z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 / 3.03 / 3.10 / 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) / z Zwierzyńca / z Podgórza Pł. / przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 / 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 / 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. / z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 / 7.30 / 7.40 / 7.46	wieczór poc. mięsz. z Krakowa / osob. z Zwierzyńca / z Podgórza Pł. / z Podgórza przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 / 7.58	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, a w Rzeszowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 / 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła.
10.55 / 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełżca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.38 / 4.53	rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6.04 / 6.11 / 6.22 / 6.36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. / Płasz. / mięszany Zwierzyńca / Krakowa (p. Zw.)	**z Suchy,** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6.52 / 7.00	rano poc. posp. Nr. 6 do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 / 8.37	rano poc. osob. 1019 do Podgórza przyst. / Płasz.	**z Suchy;** ma połączenie w Kalwaryi z Wadowic, w Podgórzu Pł. do poc. Nr. 15 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 / 8.55	rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 / 10.41 / 10.50 / 11.05	przed poł. poc. osob. do Podgórza przyst. / Płasz. / Zwierzyńca / Krakowa	**z Oświęcimia.**
10.59 / 11.14	przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa.
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełżca, w Jarosławiu od Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 / 2.59	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. / Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.12 / 4.18 / 4.28 / 4.42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. / Płasz. / mięszany Zwierzyńca / Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy od Zwardonia i Żywca.
6.27 / 6.40	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie od Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.33 / 7.39	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. / Płasz.	**z Suchy** i **z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7.10 / 7.36	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Chyrowa, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Pł. do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, Żywca, Zwardonia i N. Zagórza.
8.53 / 8.59 / 9.10 / 9.22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. / Płasz. / Zwierzyńca / Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Bielska, w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 / 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, Sambor i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimmera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.